



## W STRONĘ POLSKI

Kiedy Czytelnicy sięgną po ten numer dwutygodnika, w Polsce będzie już po wyborach prezydenta. Kampanię przedwyborczą uważnie śledzili nie tylko Polacy, lecz i Litwini. Wielu rodaków szczerze żałowało, że nie może przyjąć udziału w wyborach, bo nie ma podwójnego obywatelstwa. Wiem, że niektórzy z nich zostawili w Polsce swe zapisy, kiedy zbierano głosy na kandydatów. Litwini również z ożywieniem komentowali przebieg kampanii przedwyborczej - wszyscy mieliśmy ją na bieżąco, bo o ile prasa polska trafia na Litwę w bardzo małym zasięgu i z opóźnieniem, to telewizyjne studia przedwyborcze były oglądane z wielkim zainteresowaniem, słuchano też uważnie radia.

Niezależnie od tego, kto zostanie obrany prezydentem RP - dla wielu mieszkańców Litwy będzie to ten mąż stanu, na którego życzliwie czekano. Wierzmy też, iż stosunki polsko-litewskie po wyborach z dopełnieniem wszelkich demokratycznych powinności wejdą na nowy szczebel, znajdują w wielu płaszczyznach rozwiązanie, na które oczekują również Litwini. Są oni wdzięczni Polsce za życzliwość i moralne poparcie dla niepodległości, jednakże od Polski jako najbliższego sąsiada i współtwórcy historii oczekuje się czegoś więcej. A przede wszystkim - zajęcia oficjalnego stanowiska w sprawie niezawisłości - zdając sprawę z tego, jak subtelna to jest materia przy niezmiennym stanowisku krajów zachodnich. Tym niemniej uznanie Litwy kiedyś nastąpi. Myślę, że gdyby uczyniła to jako pierwsza Polska, wpłynęłoby to bardzo pozytywnie na rozwój naszych stosunków, usunęłoby grunt dla różnego rodzaju spekulacji.

W Paryżu podpisano historyczny dokument 34 krajów-sygnatariuszy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, który miejmy nadzieję, ostatecznie skończył z epoką zimnej wojny. Tym samym jest to kolejny szczebel do wspólnego domu w Europie. Owa wspólnota narodów jest już znacznie bliższa, przeszkodą jej utworzenia są nie tyle różnice ustrojowe, co dysproporcje ekonomiczne. Chcąc trafić do tej wspólnoty, powinniśmy myśleć o większym otwarciu pomiędzy Litwą i Polską - mimo przeszkód, jakie stawia Związek Radziecki. Byłaby to więc *unia* w zupełnie nowym rozumieniu, bez historycznych kompleksów, bez wywyższania jakiejś strony. *Unia*, która ze względu na geografie naszych krajów i tradycje pozwoliłaby wzajemnie się wzmocnić i w takiej postaci godnie wejść do rodziny europejskiej, która by pozwoliła pomóc sobie wzajemnie. Wiem, że wspominając sam wyraz "*unia*", bez względu na to, jakie wkładam w to znaczenie, narażam się przede wszystkim dla wielu Litwinów. Powtarzam więc - chodzi o znaczne rozszerzenie kontaktów poprzez

zniesienie dotychczasowych granic, barier i zakazów. Krok po kroku, skutecznie.

Do zniesienia tych przeszkód znacznie przyczyniłaby się lepsza informacja wzajemna. Niestety, większość materiałów o Litwie, jakie czyta się w prasie polskiej, w tym w renomowanych pismach, jest powierzchowna, nie zawierająca analizy, znowu stereotypowa. Często dziennikarz przyjeżdża tu, żeby tylko potwierdzić wiadomości, bardzo niepełne, jakie ma już u siebie. Tendencyjność naświetlania spraw pogłębia się w zależności od tego, jakich, najczęściej nielicznych, informatorów dziennikarz poznał.

Uważam, że naprawie tej sytuacji sprzyjałoby utworzenie przez stronę polską swego punktu korespondencyjnego, stałego przedstawicielstwa prasowego. I *vice versa* - to samo dotyczy naświetlenia wszystkich spraw polskich przez prasę litewską. Oczywiście, wielką rolę spełniłyby w lepszym zrozumieniu siebie placówki dyplomatyczne. Ale na danym etapie z wiadomych przyczyn sprawa się odkłada. Wilno - to nie tylko Ostra Brama czy cmentarz na Rossie, od których każdy Polak zwykle zaczyna swój pobyt w grodzie nad Wilią. To także wiele ścieżek, którymi jeszcze nikt z gości nie chadzał. Samo zrozumienie sytuacji, w jakiej znaleźli się Polacy na Litwie wymaga cierpliwości - pośpieszne próby zakwalifikowania nas częstokroć po różnych stronach jest szkodliwe. Również nie zawsze rady różnych działaczy z kraju są nam przydatne - jak się kończy jedna z baśni Krasickiego, żaby zwracając się do bociana, mówią: *tobie to igraszka, nam chodzi o życie*.

Życzliwa, bieżąca informacja pomoże skruszyć żywotne wciąż stereotypy. Obie strony mają wiele sobie do zaoferowania. Mimo to, że Litwę ogarnia paraliż gospodarczy, będący wynikiem kary za niepodległość i jeszcze bardziej skutkiem niepodległości ekonomiki radzieckiej, jest niemało pozycji do zaoferowania. Swoją drogą wiele rzeczy (np. ziemniaków, warzyw, owoców) Polska posiada w nadmiarze, a u nas odczuwa się ich brak. Oczekujemy, iż przyszłe wizyty wzajemne przedstawicieli poszczególnych resortów będą miały nie tylko charakter grzecznościowy, lecz i praktyczny.

Polska wstaje na nogi. Patrzymy na nią z podziwem. Wiemy też, że im lepszy standard życia pozyska, inny stosunek będzie i do Polaków na Litwie, do rodaków w innych republikach postkomunistycznych. Swoją drogą zależy nam na ułożeniu również jak najlepszych stosunków naszej Macierzy z krajami, które są na dróżce odrodzenia swej państwowości. Wierzmy, że nowy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej zrobi kolejny znaczący krok do swych sąsiadów i do nas.

Romuald Mieczkowski



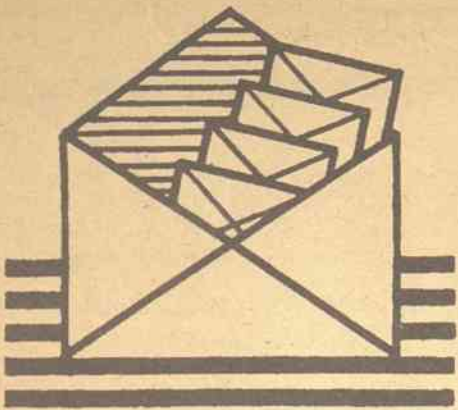
Ferdynand Ruszczyk w obiektywie Jana Bulhaka.

## Ruszczyckowskie *sursum corda*

Czym dla ziemi naszej w poezji był Adam Mickiewicz, w muzyce Stanisław Moniuszko, tym w malarstwie i działalności swojej był Ferdynand Ruszczyk. Pomimo, że wiele podróżował po świecie, mieszkał w Warszawie i Krakowie, największym umiłowaniem, swoistym *sursum corda* jego życia pozostało Wilno.

Urodził się 27 listopada (10 grudnia) 1870 roku w rodzinnych majątku Bohdanów niedaleko Oszmiany na Białorusi. W archiwum bohdanowskim przechowywano pergamin z 1511 roku świadczący o dawnej świetności rodu Ruszczyków, pieczętujących się herbem: lis i strzała na niebieskim polu. Ojciec jego Edward wywodził się ze szlachty od wieków osiadłej na tych ziemiach, matka zaś (Alwina Munch) była z pochodzenia Dunką. Językiem domowym w rodzinie był język francuski.





Szanowny Panie Okińcyc,

dziękuję za list. Jestem szczęśliwy, że go otrzymałem. Chętnie spotkam się z Panem w czasie ewentualnej wizyty u nas. Przesyłam najserdeczniejsze życzenia, pozdrawiam Pańskich Kolegów.  
Z poważaniem -

Zbigniew Brzeziński  
Waszyngton, USA

Rossie - na ratunek

Cieszę się, że akcja "Powązki dla Rossy" przyniesie fundusze choć na część odnowy cmentarza wileńskiego. Czy nie można stworzyć funduszu na te cele w jakimś polskim "centrum"? Mam pewien pomysł: gdyby udało się uzyskać zdjęcia cmentarza, można by było przeprowadzić coś w rodzaju aukcji - w miejscach pracy, miejscach publicznych, kościołach etc. Zbliży to nas wszystkich sercem do tej ziemi i przyniesie pewne skromne fundusze dla odnowy nagrobków. Potrzebne także konto bankowe na tę akcję. Dobrze też w Polsce rozpowszechnić wykazy nazwisk spoczywających na Rossie, informację o tym historycznym cmentarzu, możliwie najpełniejszą.

Małgorzata Farnik,  
Katowice

Badania nad zbrodniami stalinowskimi

Po napadzie Niemców hitlerowskich na ZSRR, NKWD wymordowało kilkadziesiąt tysięcy więźniów na okupowanych terenach RP i w republikach bałtyckich. Nie znam żadnej próby opisu tej zbrodni jako całości, ani oszacowania liczby ofiar. Przez wiele lat mogli o tym ludobójstwie pisać tylko emigranci, którzy nie korzystali z relacji osób mieszkających w Polsce, czy tym bardziej ZSRR. Ostabi strach, świadkowie przemówili. Na Ukrainie ekshumuje się zwłoki ofiar NKWD. Czas zatart ślady tortur, ale np. ujawniono morderstwo przez wbijanie gwoździ w czaszkę.

Wśród ofiar byli ludzie wielu narodowości. Większość publikacji ogranicza się do losów rodaków piszącego, czasem zniekształca rzeczywistość. Np. ukraiński, antypolski polityk rozpoczyna od losom pomordowanych, wśród których było wielu Polaków, o czym oczywiście milczy. Białoruskiemu działaczowi Zenonowi Pożniakowi nie pozwolono na publikowanie informacji o Polakach pomordowanych w Kuropatkach. Bardzo smutne są te spory nad masowymi grobami. Zapewne polska strona także dokonuje uproszczeń.

Interesuje mnie, czy na Wileńszczyźnie prowadzili się badania nad zbrodniami stalinowskimi z lat 1939-1941, szczególnie w czerwcu 1941. Bardzo proszę o kontakt zainteresowane osoby (również Litwinów) w sprawie uczczenia 50 rocznicy ludobójstwa.

Poszukuję osób więzionych na terenie Białorusi w latach 1939-41, szczególnie ocalałych więźniów Mińska. Może ktoś mógłby udostępnić mi litewskie publikacje na temat więzień mińskich. Podczas okupacji tych więzień zginęło także wielu Litwinów.

Jerzy Pankiewicz  
Wróblewskiego 25  
51-627 Wrocław

Problemy z prenumeratą

Mieszkam na Łotwie. Choć nie jestem Polakiem, to od dawna znam język polski, w tym języku czytam książki i prasę. Uczestniczę także w pracy miejscowego oddziału Związku Polaków na Łotwie. Udało mi się przeczytać kilka numerów "Znad Wilii", ale bardzo szkoda, że nie ma go w katalogu "Sojuzpieczati" i czasopisma raczej nie można zaprenumerować poza granicami Litwy.

E.Sumānis  
Cēsis, Łotwa

Od redakcji: Wszyscy ci, od których nie przyjęto prenumeraty, proszeni są o przesłanie należności przekazem pocztowym na adres "Znad Wilii" - 232019 Wilno, skr. poczt. 1755.

15 listopada przewodniczący Rady Najwyższej Vytautas Landsbergis zakończył czterodniową wizytę w Londynie, gdzie przebywał na zaproszenie wspólnoty litewskiej w Wielkiej Brytanii. W czasie pobytu był przyjęty przez premier Margaret Thatcher, spotkał się z liderami partii, członkami parlamentu i Izby Lordów.

Opublikowano dane sondażu przeprowadzonego przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej przy Instytucie Filozofii, Socjologii i Prawa AN Litwy. Najpopularniejszą nadal jest Kazimiera Prunskienė (57 proc. głosów wobec 61 proc. w czerwcu). Na drugim miejscu Vytautas Landsbergis (38 proc. - wobec 28), dalej uplasował się Algirdas Brazauskas (35 proc. - wobec 50).

Na okres wyborów prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej mianowany został konsul RP na Litwie Tadeusz Wojnowski.

8 listopada Rada Najwyższa zatwierdziła przepisy dotyczące do wodu osobistego obywatela RL. Dokument zawiera 32 stronice, rubryki będą drukowane w językach litewskim, angielskim i francuskim. Nie będzie w nim rubryki narodowości, co wywołało niezadowolenie wśród części Polaków.

11 listopada odrodzono Polską Macierz Szkolną na Litwie. Prezesem tej organizacji Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie, działającej przy Związku Polaków na Litwie został Wacław Baranowski.

15 listopada w samorządzie rejonu wileńskiego zapadła decyzja utworzenia Stowarzyszenia "Wileńszczyzna", do którego na dowolnych zasadach wejdą przedsiębiorstwa rolne, gospodarstwa chłopskie, indywidualni producenci, placówki obsługujące wieś, a także osoby prawne i fizyczne. Podstawowym jego celem jest obrona praw i interesów członków Stowarzyszenia.

17 listopada w Ponarach przy wyświęconym niedawno krzyżu odsłonięto i wyświęcono pomnik Polakom - ofiarom mordu w latach 1941-1944.

18 listopada odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika nagrobkowego w Kalwarii Wileńskiej nie opodal kaplicy św. Wera-niki. Pochowani są tam żołnierze AK, którzy zginęli w bitwie pod Krawczunami 13 lipca 1944 roku. Po dwóch dniach opinię społeczną zbulwersowała informacja, że płyta została roztrzaskana na dwoje. Istotnie, byliśmy, widzieliśmy. Pytanie: czyżby to zrobił ktoś taki, kto równie podobnie zamachnął się na rzymską Pietę?

75 milionów złotych, 1000 rubli, 100 dolarów zebrano na ratunek wileńskiej Rossy w czasie obchodów 200-lecia warszawskich Powązek w ciągu czterodniowej kwesty zaduszkowej.

W dniach 23-25 listopada odbyło się Walne Zebranie Fundacji Kultury Polskiej na Litwie, na którym wysłuchano sprawozdania z działalności Fundacji, referatów na temat stanu zabytków Wilna i Wileńszczyzny. W ramach tej imprezy odbyły się też inne - towarzyszące, m.in. zaprezentowano program literacki pt. "Nigdy od ciebie miasto odjechać nie mogłem" w wykonaniu gości: Marii Gozdeckiej-Lesz, Zbigniewa Borka i Bogdana Śmigiełskiego, autora książki "Reduta w Wilnie". Na zebraniu Fundacji nadano imię Józefa Montwiła.

17 listopada po wiecu antymilitarnym przy koszarach wojskowych w Wilnie doszło do incydentu, w czasie którego wojskowi skierowali na zebranych potoki wody, padły strzały w powietrze z broni automatycznej,

użyto siły fizycznej. 8 osób zwróciło się o pomoc lekarską, 1 umieszczono w szpitalu.

Nazajutrz podobną pikietę zorganizowano przed koszarami Sanciai w Kownie - pomimo prowokacyjnej postawy niektórych oficerów, nie doszło tu do incydentów. Zebrani zgodzili się, iż status wojska na Litwie zostanie rozstrzygnięty drogą rozmów.

Do polskich szkół na Wileńszczyźnie uczęszcza obecnie 10 tys. uczniów. Stanowią oni zaledwie 2 proc. ogólnej liczby Polaków. Znaczna część ich dzieci uczy się w szkołach niepolskich.

Już na drugi dzień po przyjęciu odwołana została przez Radę Ministrów ZSRR decyzja Ministerstwa Komunikacji sprzedaży zagranicznych biletów kolejowych i innych za walutę.

W Wilnie uroczystie uczczono 500 rocznicę prekursora druku Słowian Wschodnich, wydawcy pierwszych ksiąg w Wielkim Księstwie Litewskim, białoruskiego oświatowca i humanisty Franciszka Skoryny.

18 listopada w zniszczonej cerkwi św. Trójcy przy byłym klasztorze Bazylianów odbyło się nabożeństwo w obrządku grekokatolickim, które celebrowali kapłani z Ziemi Lwowskiej. Towarzystwo Ukraińskie i Wspólnota Unicka otrzymały pozwolenie na odprawienie mszy św. upamiętniającej św. Józefa Kuncewicza.

Do Rzymu na naukę w Wyższej Akademii Duchownej udał się przewodniczący Litewskiej Wspólnoty Unickiej A. Awramienko.

W Kownie odbył się zjazd wskrzeszonego jesienią Litewskiego Związku Szaulisów.

8 i 9 grudnia w Wileńskim Pałacu Sportu wystąpi Polski Zespół Pieśni i Tańca "Mazowsze".

Deputowanym do Rady Najwyższej RL przydzielono 15 samochodów osobowych. Jeden z nich otrzymał deputowany Polak.

Fińska firma "Morit-Battonz" w Poniewieżu będzie produkowała w ciągu roku 50 milionów guzików w 240 rodzajach i różnych odcieniach. 15-20 milionów guzików corocznie przedsiębiorstwo będzie wysyłać do Finlandii. W ten sposób w ciągu pięciu lat zwrócić się koszty sprzętu.

Od 26 listopada wyroby jubilerskie podróżują dwukrotnie. Ceny na kawior i delikatesowe wyroby rybne wzrosną pięciokrotnie.

Zamiast przewidywanej "Litwy Radzieckiej" ma się ukazywać "Ojczyzna", jeszcze jedna gazeta polska. Kiedy nie spełniły się oczekiwania Moskwy co do rozwoju sytuacji na Litwie, nieliczni dziennikarze nowego organu zwrócili się z pomocą... do Polski, a Ministerstwo Obrony Narodowej RP obiecało wsparcie!

16 listopada na bazarze w Janczanach (Gariunai) używając broni w obronie własnej pracownik wydziału kryminalnego zabił dwóch mężczyzn. Sześciu milicjantów nie jest w stanie zapewnić porządku na tym olbrzymim obszarze, gdzie przewija co najmniej 6 tysięcy handlarzy.

W ciągu 9 miesięcy br. 134 kierowców uciekło z miejsca wypadków, 28 - po zabójstwie człowieka. Tylko każdy trzeci przestępca został odszukany, 27 zaledwie pociągnięto do odpowiedzialności.

## Wkrótce ukaze się miesięcznik "Polonica"

Oficyna wydawnicza "Andy Grafik" w Warszawie przystąpi niebawem do wydawania nowego periodyku, który rozpowszechniany będzie równocześnie w Polsce i większych skupiskach polonijnych na świecie.

Wydawanemu miesięcznikowi "Polonica" - tak brzmi jego nazwa - towarzyszyć będą w winiecie dwa nasze narodowe symbole: godło w koronie i fragment biało-czerwonej flagi. Pierwszy jego numer w objętości 52 stron i o zróżnicowanej kolorystyce ukaze się już z początkiem 1991 roku.

Ilustrowany periodyk redagowany będzie w języku polskim, przez wszystkich i dla wszystkich Polaków. W znacznej części wypełnią go materiały stanowiące przegląd prasy polonijnej. W tym miejscu należy podkreślić, że mocno aktywnych pism w znaczący sposób oddziaływających na środowiska polonijne, ukazuje się dziś około 40. Owe, najbardziej interesujące przedruki z tych pism: artykuły, reportaże, wywiady, felietony, itp., są bogactwem wiadomości o życiu Polaków i panujących w tych krajach obyczajach.

Problematykę polską wypełnią będą materiały nowe, z niezwykle interesującymi i z wyczuwaniem doborzanymi tematami, związanymi z dokonującymi się prawnoustrojowymi przeobrażeniami w naszej ojczyźnie. Stale też zamieszczane będą informacje o działalności Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" i innych związków i stowarzyszeń łączących Polaków poza krajem.

Dzięki powstaniu miesięcznika, rodacy będą mogli się nie tylko bliżej poznać, ale i wzajemnie sobie pomóc. Celowi temu służyć będzie bardzo ważny dział trzeci, redagowany pod wyodrębnionym podtytułem "Polbiznes", reklamujący i promujący firmy i spółki, których właścicielami są Polacy, lub osoby polskiego pochodzenia, mieszkający za granicą, a także wszystkie inne, poszukujące kontaktu z Polakami. Składane tu ogłoszenia i oferty służyć będą ludziom z inicjatywą, ludziom interesu, pragnącym szerzej propagować towary swej działalności, lub świadczone usługi, skorzystać z obcego kapitału, nawiązać obopólnie korzystną współpracę.

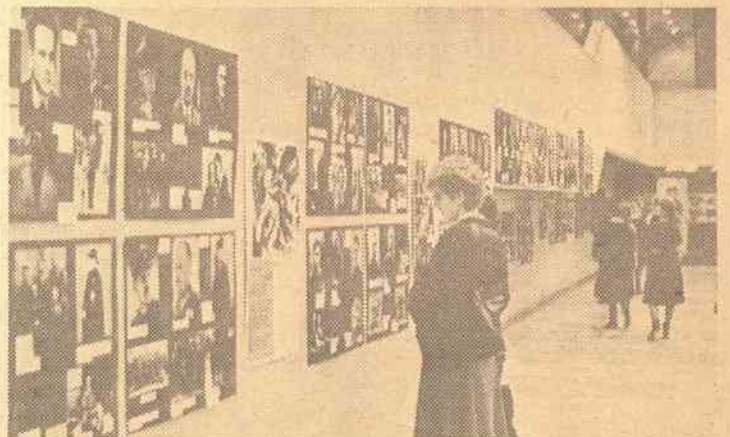
Z zadowoleniem stwierdzamy, iż polonijne periodyki czytane są z zainteresowaniem. Wyróżniają się one problematyką, którą poruszają, sposobem redagowania oraz szatą graficzną - i to się podoba. Żamiarem naszym jest wydobywanie z nich najciekawszych materiałów prasowych, dotyczących wcześniej omawianych spraw i bez żadnych zniekształceń i przeinaczeń zamieszczanie ich w naszym miesięczniku, zawsze - do czego się zobowiązujemy! - z podaniem nazwisk autorów i źródeł pochodzenia; te ostatnie w formie mini-winietek.

Pozostajemy w przekonaniu, iż nie ma przyczyn, które uniemożliwiłyby nawiązanie pomiędzy nami tej współpracy.

Redaktor Józef Pielka  
ANDY GRAFIK LTD  
Miesięcznik "POLONICA"

Plac Trzech Krzyży 16, pok. 12,  
00-499 Warszawa  
tel. 283107 i 283155

## Zginęli w Katyniu



15 listopada w byłym Muzeum Rewolucji w Wilnie została otwarta wystawa pt. "Zginęli w Katyniu", przygotowana przez Muzeum Historii Fotografii w Krakowie. Organizatorami ekspozycji w Wilnie są: muzeum wileńskie, Zarząd Miejski ZPL i redakcja "Kuriera Wileńskiego" Wystawa fotograficzna potrwa do 15 stycznia 1991 r.

Fot. Piotr Jankowski

### PRENUMERATA

Chętnych do zaprenumerowania naszego dwutygodnika informujemy, że prenumerata roczna wynosi 12 rb, 60 kop., półroczna - 6 rb, 30 kop., kwartalna - 3 rb, 15 kop., miesięczna - 1 rb, 05 kop.

Nasz indeks 67248

Chętni otrzymywania dwutygodnika w Polsce proszeni są o wpłacenie 96 tys. zł (prenumerata roczna) na konto Banku Spółdzielczego w Piszku: 1094-132-4 informując o tym redakcję. Jest to konto oddziału Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna.

Jednocześnie informujemy prenumeratorów za granicą, że prenumerata roczna US \$ 30, półroczna - US \$ 15. Czeki personalne lub money-order'y należy przesyłać pod adresem:

c/o Neal ASCHERSON  
account Nr 70127116  
Barclay's Bank  
146 City Road  
London E. C. 1  
Great Britain

jednocześnie powiadamiając redakcję "Znad Wilii":  
232019 Vilnius, P.O. Box 1755, Lithuania



# Większość wszelkich problemów to po prostu nieporozumienie

Z przewodniczącym Wileńskiej Rady Miejskiej Arūnasem Grumadasem rozmawia Aleksander Borowik

- Tak już los i historia chciała, że przeplatają się w naszym mieście różne kultury. Mieszkają obok siebie Litwini i Polacy. Proponowałbym porozmawiać jednak nie tyle o stosunkach litewsko-polskich, ile o polskich problemach w Wilnie.

- Globalnie rzecz biorąc nie widzę tu żadnych problemów. Większość takich problemów, w moim głębokim przekonaniu, to po prostu nieporozumienie. Niedomówienia nie prowadzą do wspólnego wyniku. Znaczna część kłopotów może być rozwiązana w jednej chwili.

- To znaczy, wszystko może być jak najlepiej?

- Wszystko całkowicie dobrze nigdy nie będzie. Spójrzmy na świat, nigdzie nie jest idealnie. Ale bardzo blisko jak najlepszych stosunków możemy być.

- Polska szkoła w Justyniszkach byłaby niezłym tego przykładem. W pierwotnych planach miała być litewską, ale postanowiono inaczej. Kiedy więc uczniowie Polacy zasiądą tam w ławkach szkolnych?

- Kiedy weszliśmy do tego gmachu jako ludzie nowo wybrani do władz miejskich, otrzymaliśmy postulat, że pilnie potrzebna jest szkoła polska. Szukaliśmy miejsca topograficznie dogodnego, tak aby swym zasięgiem objęło to pobliskie dzielnice. I niestety, powstał konflikt. Konflikt, oczywiście, jest zrozumiały - szkoły w tej dzielnicy są przepelnione. Osobiście patrzę na ten problem normalnie. To jest taka sytuacja, kiedy dużo ludzi i tylko jedna koldra. Nie ma możliwości wszystkich od razu przykryć, a dlatego też trzeba patrzeć, kto jest najbardziej potrzebujący. Myślę, jestem głęboko przekonany, że pretensje polskiej społeczności Wilna są tu uzasadnione. Na dzień dzisiejszy w naszym mieście jest według mnie ponad 90 tys. Polaków i tylko dwie szkoły (w nowych dzielnicach w ogóle ich nie ma). Dlatego nasza decyzja jest stosowna do problemu. Postanowiliśmy mimo wszystko, że w Justyniszkach ma być szkoła polska, a przepelnione litewskie będziemy się starali odciążać, przynajmniej tymczasowo, w inny sposób. Oczywiście, sedno sprawy - to, żeby nie było konfliktów, żeby wystarczyło szkół. Wtedy można byłoby je otwierać takie, jakie by się chciało. Z jednej strony - przeładowanie szkół, a z drugiej, ich brak. W gruncie rzeczy jedni i drudzy mają rację.

- A więc wszystko stało się w martwym punkcie?

- Nie, dlaczego? Szkoła jest budowana. Na razie nasza decyzja jest jednoznaczna, nikt jej nie odwołał. Opinia naszej komisji też się nie zmienia. Szukamy sposobu pomocy litewskim szkołom w polepszeniu ich warunków.

- Ale słyszałem o przeszkodach, hamowaniu budowy. Np. są zastrzeżenia co do miejsca...

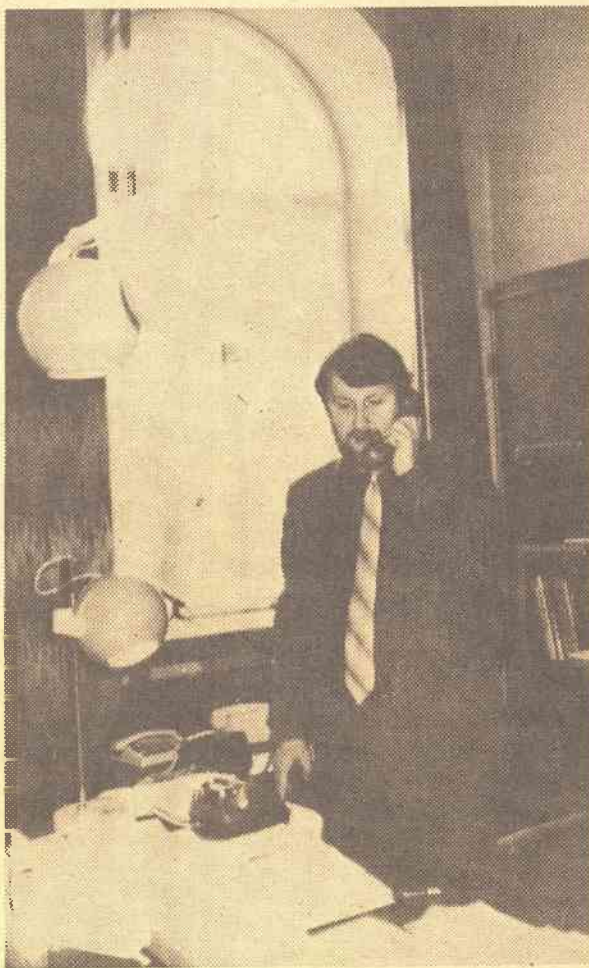
- Możliwie, ale to są techniczne trudności. Niezależnie od tego, do kogo będzie należeć szkoła, tempo jej budowy nie ulegnie zmianie. A że są opóźnienia, że nie wszystko idzie według harmonogramu, to już nie jest związane z tym problemem.

- Reszta należy do władzy wykonawczej?

- Tak, to już sprawa mera, budowlanych. Według założeń i projektów, teoretycznie, podkreślam, otwarcie szkoły można byłoby

określić na 1 września przyszłego roku, praktycznie - jak mówią budowlani - jest to niemożliwe. Żeby nastąpiło to w tym terminie lub w niedalekim, swój duży wkład musiałaby wnieść społeczność polska. Mówiono mi, że mają możliwość, przynajmniej na końcowym etapie budowy - wykończeniu wnętrza, wyposażeniu, otrzymaniu pomocy z Polski. Gdyby taka pomoc nadeszła, większa byłaby szansa ukończenia szkoły na wrzesień. A na razie możemy tylko się modlić do budowlanych: bądźcie kochani, pracujcie szybciej.

- Zmieniają się czasy, zmieniają właściciele, a raczej wracają prawowici gospodarze. Chciałbym w związku z tym zadać Panu parę pytań. Czy budynek byłego Muzeum Rewolucji (obok Teatru



Opery i Baletu), wzniesiony ze składek polskich i należący kiedyś do Towarzystwa Przyjaciół Nauk będzie oddany Polakom, konkretnie Fundacji Kultury Polskiej na Litwie?

- Mamy pismo od Fundacji w tej sprawie, ale jeszcze nie rozpatrywaliśmy go. Na razie nie ma ustawy, podstawy prawnej do regulowania majątkowych roszczeń. Poza tym są oponenti, którzy inaczej traktują to ofiarowanie i przynależność budynku do Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Oczywiście, jakaś decyzja będzie. Celowe byłoby zwołanie komisji składającej się z kompetentnych osób, która wszystkie problemy wyjaśni i przedłoży swoją propozycję. Na razie sprawa ta jest na poziomie kulturalnych rozmów. Przekazywanie budynków, pomieszczeń, na dzień dzisiejszy to dobra wola. Niestety, tą dobrą wolą nie możemy się jeszcze wykazać. Tymczasem w byłym muzeum znajduje się magazyn zbiorów Muzeum Sztuk Pięknych. A więc dopóki pomieszczenie nie będzie zwolnione, rozstrzygać to jeszcze za wcześnie. Kiedy dom będzie pusty, wtedy będziemy szukać gospodarza.

- To samo pytanie w sprawie Teatru na Pohulance. Obecnie tam się znajduje Rosyjski Teatr Dramatyczny, a przecież mógłby tam być np. Ośrodek Kultury Polskiej, gdzie znalazłby

miejsce teatru amatorskie, kluby.

- Sprawa ta jeszcze nie była rozpatrywana, nawet w rozmowach nieoficjalnych. Jesteśmy na razie niezbyt bogaci na pomieszczenia. Nie wszystkie teatry mają przytułek, trzeba poczekać na lepsze czasy i wszystko się rozwiąże automatycznie. Dzisiaj jest tak z ubogim, który patrzy jaką dziurę trzeba załatać. Co za różnica, którą zaszyje? Zostaną inne.

- Pomieszczenia Zarządu Miejskiego Związku Polaków na Litwie również remontu wymagają.

- Nic o tym nie wiem. Ale boję się, że będą z tym problemy. Jak wiadomo, tracimy większość restauratorów Starówki, wyjeżdżają polskie firmy. Tak więc, ciężko będzie, przynajmniej na razie. Poza tym w Wilnie ponad 30 domów są wyłudnione i nieremontowane. Niektóre z nich stoją po 10 lat i się rozpadają.

- Ulice wileńskie wracają do swych nazw, jednocześnie znikają tabliczki w języku rosyjskim. Być może doczekamy się niektórych polskich napisów?

- Trudno mówić, co będzie w przyszłości. W tym roku, następnym też, zmian nie będzie. Nazwa ulicy w każdym wypadku nie jest tłumaczona, tego wymagają sprawy poczty. Zresztą w języku litewskim i polskim litery są łacińskie, transkrypcja prawie ta sama, więc chyba nie ma sensu tego rozpatrywać. Być może kiedyś...

- Co Pan sądzi o tablicach pamiątkowych w języku litewskim i rosyjskim, np. na ścianie domu, gdzie mieszkał Adam Mickiewicz?

- To oczywisty absurd! Wszystkie takie tablice to absurd i trzeba będzie zrobić z tym porządek. Myślę, że to sprawa czasu.

- Czyli wróci na swe miejsce polski napis?

- Naturalnie, nawet bez żadnych rozmów! Przynajmniej język rosyjski jest nie na miejscu.

- Chciałbym też wiedzieć, czy dobiegnie kiedyś końca remontu domu-muzeum Mickiewicza, należącego do Uniwersytetu Wileńskiego. Czy samorząd miejski mógłby przyspieszyć tę sprawę?

- Nie mogę o tym nic powiedzieć, jest Pan naprawdę pierwszy, który mnie o to pyta. Zastanowimy się nad tym.

- Na zakończenie proszę kilka słów o sobie, swojej krótkiej lub długiej drodze do stanowiska przewodniczącego?

- Mój życiorys mieści się w kilku wierszach. Ukończyłem Uniwersytet Wileński, wydział fizyki. Cały czas pracowałem w Akademii Nauk - w Instytucie Chemii, obroniłem pracę doktorską. Ostatnio pracowałem w Instytucie Geografii. Nic wspólnego z nomenklaturą, działalnością gospodarczą nie miałem, całe życie zajmowałem się pracą naukową.

- Jak Pan się przyzwyczaja do obecnej funkcji?

- Bardzo trudno, całkiem inna sfera działalności. Ale, moim zdaniem, zmienić obecny porządek pracy mogą tylko ludzie, którzy w tym systemie nie pracowali. To moje głębokie przekonanie. Oczywiście, mam swoje koncepcje, pomysły.

- Dziękuję za rozmowę.

Przypominam  
Franciszka Ancewicza

Po przeczytaniu artykułu Zenowiusza Ponarskiego o Franciszku Ancewiczu ("Znad Wilii", nr 24) oto co mogę uzupełnić. Kiedy uczyłem się w gimnazjum w Rosieniach, w 1924 roku Ancewicz był w klasie starszej. Litewskie gimnazjum dopiero tam się formowało. Ancewicz był bardzo zdolny już wtedy, ceniono go w kręgu organizacji atżaliników za postępowe poglądy. Aktywnie działał także wśród ateistów.

Chodziły słuchy, że Ancewiczowie w Rosieniach posiadali własny dom, ale tym się nie ciekawilem. Znałem siostrę Franciszka - była pielęgniarką. Przez pewien czas pracowała w Oranach w sanatorium przeciwgruźlicznym, gdzie leczył się mój brat Ananias, który był nauczycielem. Leczył się on potem w Szwajcarii, tam też zmarł. Po powrocie w 1926 roku dużo wżaliników - socjalistów było prześladowanych. Wielu z nich emigrowało. W Rosieniach mieszkał były wykładowca agronomii Titas Globys, który zbierał materiały historyczne, posiadał dużo archiwalnych zdjęć miasta oraz wychowanków tego gimnazjum.

Izidorius Stankaitis,  
Wilno

## Odczyty o sztuce i kulturze

Zgłaszamy propozycję przyjazdu do Torunia i Gdańska z odczytem dotyczącym sztuki lub kultury Wilna i Litwy. Problematyka może być dowolna, a odczyt mógłby zostać wygłoszony w Towarzystwie Naukowym w Toruniu lub na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika.

Gdyby ktoś w Wilnie był zainteresowany odczytem na temat sztuki Wilna lub związków gdańsko-wileńskich w sztuce, chętnie odpowiedzilibyśmy na zaproszenie - ja lub ktoś z kolegów z Zakładu Historii Sztuki Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa UMK w Toruniu.

Kontakt:  
Anna Mosingiewicz  
Instytut Zabytkoznawstwa i  
Konserwatorstwa UMK  
ul. Sienkiewicza 30/32  
87-100 Toruń

## Przysłowia o telewizji

Sądze, że wielką skarbnicą każdego narodu są m.in. przysłowia, nasza wspólna ojczyzna - Polska ma w tym względzie ogromny dorobek. Początek już w wieku XV dał Biernat z Lublina (1465-1529). Następnie milowe kroki na tym polu stawiali tej miary paremiografowie, co Rysiński, Konopka, Wójcicki, Kolberg i inni - aż po współczesnego nam prof. Juliana Krzyżanowskiego.

Napisano w języku polskim ponad 18000 przysłów. Czy jest na świecie taki drugi kraj?

Z uwagi na to, że telewizja jako stosunkowo młoda dziedzina kultury nie może być mierzona ilością, ani treścią przysłów, zgłaszam kilka moich "peretek" literackich, właśnie na ten temat. Proszę o ich opublikowanie w młodziutkiej i bardzo sympatycznej "Znad Wilii".

x  
Niczym lunatyk każdego wieczora  
idziesz mój człeczce do telewizora.

x  
Telewizja nowe światła ponad nami zapala,  
ale dawnych nie przybliża, ani nie oddala.

x  
O piekto i wileńskiego czarta zupełnie nie stoją,  
lecz telewizyjnej nowomowy troszkę się boją.

x  
Jeżeli masz nieco wolnego czasu:  
to jedź nad Wilię, jedź do lasu,  
w Góry Karpaty, nad Bałtyckie Morze,  
nie siedź i nie gnij przy telewizorze.

x  
Gdyby pan Adam Mickiewicz nam współcześnie  
żył,  
pewnie by i telewizję poezją hojnie obdarzył.

x  
Jeśli krupnik przyrządził, telewizor włączył,  
to nie znaczy, żeś na tym już problem zakończył.

x  
Dziś dom bez telewizora, Bożesz mój kochany,  
to jak wesele bez muzyki, a piwo bez piany.

Zenon Gneciak  
Mississauga,  
Kanada

ZNAD WILII  
1990.11.25 - 12.08 3

Fot. autor



# FERDYNAND RUSZCZYC

Dokończenie ze s.1

Młody Ruszczyk w roku 1882 opuścił rodzinny Bohdanów i udał się do Mińska do gimnazjum, które ukończył ze złotym medalem w 1870 roku. Następnie w przeciągu dwóch lat studiował na wydziale prawa na Uniwersytecie Petersburskim, w końcu jednak perspektywę togi mecenasa zdradził dla palety malarza i w 1897 roku ukończył Petersburską Akademię Sztuk Pięknych. Nauczycielami jego byli m.in. I.Szyszkina i A. Kuindzi.

W czasie studiów dla ich pogłębienia odbył podróże po Krymie i wybrzeżu Bałtyku, wędrował po całej Europie. Na wystawę dyplomową w akademii zgłosił trzy prace: "Gwiazda wieczorna" i "Trytony" - owoc podróży nadmorskich, a także piękny bohdanowski pejzaż pt. "Wiosna". Być może już wtedy zasygnalizował temat, który potem będzie się przewijał przez całą jego twórczość... *Oczarowanie wiosną przyszło do mnie w czasie studiów w Warszawie od mojego nauczyciela Ferdynanda Ruszczyca...* Wiele lat potem wyzna M.K.Ciurlionis.

A wówczas na wystawie "Wiosnę" nabył do swojej galerii P.Tretjakow, w której do dziś się znajduje z "Wczesną wiosną" Ruszczyca zakupioną o rok wcześniej.

Po studiach Ruszczyk powraca do rodzinnego Bohdanowa. Pracuje gorączkowo i zachłannie. Powstają płótna "Przed kościołem" (obecnie znajduje się w Państwowym Muzeum Sztuk Pięknych BSSR w Mińsku), "Młyn", który na wystawie w Petersburgu w 1898 roku I.Riepin nazwał "niepospolitym", maluje swoje najszlachetniejsze dzieło "Ziemia", którą wraz z innymi pracami wystawia w Warszawie.

Po wielu latach przyjaciel Ruszczyca malarz Karol Tichy pisał o niej w ten sposób: *Razem dziesięć obrazów - wystawa wydawała się ogromna i taka pozostała w pamięci, po czym kontynuował swe wspomnienia ... odstania się wściekła panika chmur. Dołem pędzą kałuże. Jaskrawy promień na pniach pogłębia jeszcze mrok całego obrazu, w którym przepada coś jak kareta... Drugi rapsod: wszystko zastępnym - ruiny zamku pod śniegiem. Trzeci: wczesna wiosna, posępny dom przysiadł na wzgórku... Dalszy rapsod: gra brył... globu, który się piętzy, cielska wołów, poganiacza, wśród majestatycznego pochodu obłoków...*

Próbuję rozszyfrować słowa Karola Tichego, pod wizję jego słońca przedstawić wizję obrazów Ruszczyca. Tak "drugi rapsod" - to na pewno "Krew" ("Zamek w Krewie"), który obecnie znajduje się w Litewskiej Akademii Nauk. "Trzeci rapsod" - to "Pustka" - możemy ją oglądać w Wileńskim Muzeum Sztuk Pięknych (dawny Ratusz). Współcześni malarza bez trudu poznawali w nim bohdanowski "Mur". I ostatni rapsod to oczywiście "Ziemia" - obraz, który zakupiła warszawska "Zachęta" (dziś w Muzeum Narodowym).

Wracając więc do wypowiedzi Tichego pierwszym z wspomnianych przez niego obrazów była "Ballada". "Balladę" kupił Henryk Sienkiewicz, potem posiadaczką jej była Jadwiga Kornilowiczowa (córka pisarza). Jakże były dalsze losy obrazu?

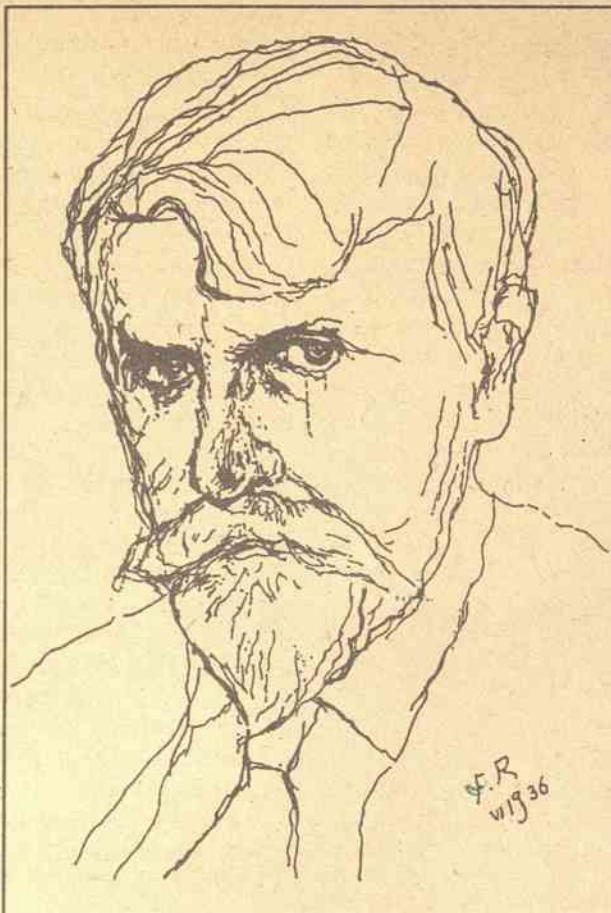
Otóż w 1964 roku Janina Ruszczyćówna (córka malarza) stwierdziła ... *do największych strat należy zaginięcie w czasie wojny kilku bardzo znanych i charakterystycznych dla twórczości artysty obrazów, jak "Ballada", "Jabłoń", "Na Anioł Pański", "Po balu" i inne.*

A więc nie ma już tych płócien. Jednym w zbiorach Wileńskiego Muzeum Sztuk Pięknych znajduje się jeden z wariantów "Ballady" - "Ballada - 2".

Z dnia na dzień nieznanymi (wczoraj) malarz staje się powagą. O Ruszczyku mówi się głośno. Obrazy jego zjawiają się w Krakowie. Przed sześciu laty umarł tutaj Jan Matejko. Kraków jest ostrożny w przyjmowaniu nowych. Ale grupa malarzy, których Julian Fałat skupił w szkole krakowskiej, uznaje Ruszczyca. To już jest oficjalna konsekracja jego sztuki.

Zaproszony na członka krakowskiej "Sztuki", bierze udział we wszystkich jej wystawach w kraju i za granicą. Jako delegat "Sztuki" organizuje dwukrotnie wystawy polskie w Wiedniu. Otrzymuje od Akademii Umiejętności w Krakowie nagrodę imienia Barczewskiego za działalność

## Jadwiga Kudirko



Autoportret wykonany lewą ręką przed śmiercią; miejsce wiecznego spoczynku Ruszczyków w Bohdanowie.



malarską. Organizuje w Wilnie wystawę krakowskiej "Sztuki" pod nazwą "Ars".

W 1904 roku ministerstwo dworu petersburskiego, któremu ma podlegać nowo organizowana Warszawska Szkoła Sztuk Pięknych, zatwierdza listę pięciu pierwszych profesorów. Wśród nich są Ferdynand Ruszczyk i Karol Tichy. Ruszczyk przybywa do Warszawy. Zamieszkuje w pałacyku we Włochach pod Warszawą. Wykłada i sam rysuje i maluje.

### Nauczyciel i przyjaciel Ciurlionisa

W tym właśnie okresie uczniem Ruszczyca w Warszawie był wybitny litewski malarz i kompozytor M.K.Ciurlionis. We wspomnieniach swych Karol Tichy pisze: *Kiedy uczniowie tak cisnęli się do szkoły, wynajęliśmy olbrzymi strych na Hożej pod 35 i tam wśród wiązania dachowego była moja pracownia uczniów. Pozował raz tam Ruszczyk, Ciurlionis grał na pianinie fugi Bacha i notował piosenki ludowe. Było górnio...*

W jednym z opracowań o malarzu natknęłam się na informację, że w latach 1910-1911 Ferdynand Ruszczyk wydawał "Tygodnik Wileński". Znalazłam rocznik w dziale rzadkich druków Biblioteki AN Litwy i lektura jego otworzyła przede mną jeszcze jedną stronę osobowości malarza: żywo interesował się sztuką litewską i białoruską. W jednym z numerów "Tygodnika Wileńskiego", kilka stron tekstu i przeszło 40 ilustracji mówi o Litwie, jej historii i sztuce. A w numerze z dnia 3 (16) kwietnia 1911 roku znalazłam taką oto notatkę:

*W wieku lat zaledwie 35 zmarł w Czerwonym Dworze pod Warszawą muzyk - kompozytor i artysta malarz M.K.Ciurlionis. Najwybitniejsza - o polocie genialnym -*

*sila młodej sztuki litewskiej. Dzieła jego stanowiły główną atrakcję wystaw litewskich w Wilnie, również wzbudzały wielkie zainteresowanie i polemikę w Warszawie, Rydze, Petersburgu, Moskwie i Paryżu...*

*Z jego twórczości malarskiej wymieniamy cykl "Burza", cykle "Sonat", "Preludja", "Baśń", "Król", "Przyjaźń", "Wieść", motywy ludowe; z utworów muzycznych symfonię "Las" i pieśni litewskie. Brał żywy udział w ruchu litewskim, organizował zespoły muzyczne i był jednym z twórców Litewskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych.*

*Pochowany został d. 31 marca (13 kwietnia) w Wilnie na cmentarzu Rossa. Nad trumną przemawiali w jęz. litewskim ks.Jasulajtis, dziekan wiekszeński, prezes Litewskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych, artysta - malarz A.Žmuidzinowicz, oraz z redakcji "Viltis'a" p. L.Gira, w języku polskim F.Ruszczyk, którego mowę podajemy.*

*Pozwólcie sobie tutaj przytoczyć wyżej wspomniane przemówienie Ferdynanda Ruszczyca.*

*Odszedł w zaświaty, o których sen snuł przez całe swoje życie, tak krótkie. W tę daleką krainę, której nie znamy, lecz o której wiemy, że być musi, bo ją w sobie odczuwamy, przetrzątał Ciurlionis z naszego brzegu tęczowe mosty dźwięków i barw.*

*Głosił nam o tych światach i rozciągał przed nami harmonie swych wizji. Nieliczni na razie dawali się prowadzić w te sfery, tak obce codziennej rzeczywistości.*

*Z niedowierzaniem patrzyli, jeźni, szukając klucza, a nie chcąc tylko patrzeć i słuchać. Lecz i ci wyczuwali, że te żywe kwiaty dziwnych snów wyrastały z głębin duszy, duszy artysty, poety - marzyciela. Dla drugich Ciurlionis był wyrazem tej dwoistej ojczyzny, skąd rodem artysta i człowiek: jednej - wielkiej ojczyzny Ducha, która bez różnicy wieków i ludów łączy dusze w jeden wielki zespół pragnienia, i drugiej - tej ziemi swojej, do której syn tej ziemi tuli się z wielkim umiłowaniem.*

*Takim artystą i tym synem swej ojczyzny był Ciurlionis. My, cośmy widzieli rozkwit jego talentu od pierwszych niespodziewanych objawień do późniejszych co rok oczekiwanych hojnych jego darów, żegnamy człowieka nieskazitelnej czystości, towarzysza o szczytnych dążeniach i zachowamy głęboko w pamięci tragicznie przerwana pieśń...*

*Jest obraz jeden Ciurlionisa dobrze Wam znany. Z budzącego się światła wylania się ptak, i dużym rozmachem swych skrzydeł okrąży szczyty i leci w dal. To "Wieść". Z taką wieścią przyszedł Ciurlionis. Był zwiastunem nowej młodej sztuki, której nadał własne piętno odrębne. A ziemi swojej i rodakom swoim zwiastował piękno budzącej się w nim wiosny.*

*Na wiosnę też odszedł. Żegnając go, pamiętajmy, że był on z tych, co wierzyć każą w odrodzenia wiosną.*

Publikacja Ruszczyca, jego wiara w "odrodzenia wiosną" stały - są pretekstem do zamknięcia "Tygodnika Wileńskiego" przez władze carskie.

### Profesor Krakowskiej Akademii

Po dwóch latach pobytu w Warszawie w 1906 roku Ruszczyk zostaje zaproszony na profesora Akademii Sztuk



Kamień pamiątkowy przy miejscowej szkole z następującym napisem: "We wsi Bohdanów mieszkał wybitny malarz, grafik, scenograf i pedagog Ferdynand Ruszczyk. 1870 - 1936"; w tym miejscu stał dom Ruszczyków.



# WPISANY W ZIEMIĘ WILEŃSKĄ

Pięknych w Krakowie. Tej właśnie jesieni umarł Stanisław Wyspiański i Ruszczyc stroił krypty Pijarów na przyjęcie jego trumny.

W Krakowie Ruszczyc współpracuje z J. Mehofferem. Rysuje projekt medalu dla Orzeszkowej. Maluje swoje słynne "Nec mergitur". Według słów Tichego symboliczną nazwę "Nec mergitur" ("Nie tonie") wzięto z dewizy herbowej Paryża (*Fluctuat nec mergitur*) - Płynię, ale nie tonię. Nadał mu ją krytyk krakowski Tadeusz Żuk - Skarszewski, podkreślając tym zawartą w płótnie głęboką wymowę ideologiczną nawiązującą do myśli o odrodzeniu Polski. W notatniku artysty obraz ten pierwotnie miał tytuł "Legenda zeglarska". W naszym Muzeum Sztuk Pięknych jest eksponowany jako "Określ". Właśnie od razu na podęcie na lewo przed wejściem do sali zwraca uwagę duże płótno, na którym wynurza się z ciemności, ku coraz większym natężeniom światła widmowy okręt. W niedużej zaś sali znajdziemy Ruszczyca "Wychodźców", "Pustkę" i "Wiosnę", znajdziemy też obrazy Ciurlionisa. Dobrze to zostało pomyślane, że nauczyciel i uczeń znaleźli się obok siebie. Jesienią 1908 roku Ruszczyc przyjeżdża do Wilna.

## W ukochanym mieście

... Sytuowany od urodzenia między Petersburgiem a Paryżem, "w pośrodku" stanął naprawdę mocną stopą na własnej wileńskiej ziemi, jako czysty, zdecydowany, samostanny reprezentant tego, co się tutaj swoiście przez wieki z ogólnoludzką kulturą łączyło, a w zmienionej formie tego jeszcze, tego zwłaszcza, co w Wilnie stanowi jeden z dwóch zasadniczych wariantów jego duchowości: wcielenie, które w plastycznej formie nosi nazwę wileńskiego baroku, a w słowie romantyzmu. ... Kochał Ruszczyc wiek XVIII w sztuce Wilna, dużo z nim miał wspólnej subtelności. Ale bliższym był całością życia i dzieła wiekowi XVII. Z barokiem XVII w. w ogóle, a zwłaszcza z duchem wileńskiej jego odmiany, wpajała Ruszczyc patetyczność treści i formy w jego większych obrazach, dostojność ich zarazem reprezentacyjna i podniosła, umiar i opanowanie pomimo dramatyczności, a wreszcie niezwyklej dar wyrażania nastrojów wypełnionych pięknem myśli i idei w niej zawartych.

Ruszczyc początkowo zamieszkuje przy ulicy Wileńskiej, róg Mostowej w domu Łęskiego (mieszkali tu jego rodzice, w 1908 roku obchodzili swoje złote gody). Następnie urządza sobie pracownię i mieszkanie na Zarzeczcu pod numerem 24. Tutaj mieszka do roku 1915 (dom należał kiedyś do syna W. Syrokomli).

Dom ten stoi do dnia dzisiejszego, z balkonu mieszkania roztacza się ten sam co wówczas widok na Wilenkę, na kościoły św. Anny i Bernardynów. To właśnie w tym mieszkaniu odbywały się słynne spotkania. Opisy ich znajdziemy we wspomnieniach przyjaciół, jak np. tego stylowego "Balu Kostiumowego" w listopadzie 1911 r., kiedy to Ruszczyc ubrany w czarny aksamitny strój infanta hiszpańskiego z koronkową krezą i piórami na szerokim kapeluszu jaśniał szlachetnym wdziękiem i dworskością. Płowy zarost i falująca czupryna.

To w tym mieszkaniu Ruszczyc poznał w listopadzie 1911 roku Jana Bułhaka, który stał się jego wiernym przyjacielem do końca życia. Tutaj w październiku 1913 roku przyprowadził swoją młodą żonę Reginę z Ronców.

Okres wileński w życiu malarza - to lata po brzegi wypełnione niestrudzoną działalnością w upowszechnianiu kultury i sztuki, w które zaangażował cały swój talent artysty, całą swoją niespożytą energię społecznika. Okres wileński - to lata słynnych Ruszczyckich nowych koncepcji dla teatru Nuni Młodziejowskiej. W 1909 roku "Lilla Weneda", a w 1910 "Książę Niezłomny". Projekty dekoracji i kostiumów wykonuje sam, podobnie osobiście realizuje inne zamysły artystyczne, jak w roku 1909 "Bazar na kolonijach letnie" (w sali "Apollo" przy ul. Dąbrowskiego) i słynne sny o pięknie według obrazów prerafistów angielskich we własnej interpretacji. Z Józefem Wieszyńskim wydaje "Tygodnik Wileński". Następnie organizuje (i daje oprawę plastyczną, równie znakomitą jak w przypadku widowiska artystycznego "W świetle bajek i zabawek" i w Teatrze Polskim na Łukiszkach) "Wieżor Poezji" złożony z trzech części: "Mickiewicz w Paryżu", "Wizja Uniwersytetu Wileńskiego", "Warszawianka" Wyspiańskiego. Ta ostatnia wytrzymuje 25 przedstawień pełnokasowych. Urządza "Bazar przemysłu i sztuki ludowej". Zbiera palmy, tkaniny i pasy ludowe, mówi o ich wysokiej wartości artystycznej. Rysuje okładki i ilustruje numery pism wileńskich "Jutrzenka", "Przyjaciel". W tym też czasie na specjalne zaproszenie opracowuje scenografię do "Balladyny" Słowackiego dla teatru warszawskiego.

W latach dwudziestolecia międzywojennego wkłada ogrom energii w odbudowę i rozbudowę Uniwersytetu Wileńskiego, jego wydziału sztuk pięknych, którego też zostaje profesorem i prodziekanem.

W 1921 roku organizuje Wystawę Sztuki Polskiej w Paryżu, dokąd jest delegowany przez Zrzeszenie Artystów Polskich. Rząd francuski nabywa jego obraz "Powiew wiosny" dla Muzeum Luksemburskiego i dekoruje go orderem Legii Honorowej. W 1929 roku jako delegat USB jedzie znów do Paryża na odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza.

Jest też inicjatorem i uczestnikiem nieomalże wszystkich wydarzeń artystyczno-kulturalnych Wilna. Uczestniczy w



## Pracowałam w majątku Ruszczyków

Pan Ferdynand bardzo chciał, żebym czytała książki. Od czasu do czasu mi je dawał, a potem pytał, czy przeczytałam. Ale gdzie ja czytałam? Roboty dużo, nie było kiedy. Ale nie chcąc urazić Profesora kłamałam: Tak, przeczytałam. Wtedy Ruszczyc bardzo zadowolony powtarzał: Tak, tak - to takie piękne...

Wszyscy nazywali go "profesorem", bo praca na ziemi jego nie interesowała, nic nie robił, tylko malował. A tak słicznie to robił, że takich widoków, to dziś nawet w telewizorze nie zobaczysz. Pod koniec swego życia malował lewą ręką, bo prawa była sparaliżowana.

Pan Ruszczyc uczył się malować w Petersburgu. Wspominał często tamte dni. Lubił ludzi sowieckich, na dużym obrazie namalował czerwogwardystów. Zawiesił ten obraz w pokoju stołowym i kiedy tam wchodził zawsze mówił: Zdrastwujcie towarzysze.

Ale pomnika jemu nie chcieli postawić. Poszłam ja do sielsowietu (rady wiejskiej - uw. red.) i mówię: czemu wy nie pamiętacie o takim człowieku? Oni, na to, że córka mieszka w Warszawie.

Cate szczęście, że przebywał tu Dorobow z Mińska, też profesor i ich powstydził. Wtedy sprawa ruszyła i ustawiono u nas przed szkołą pomnik. Przyjeżdżała Ruszczykówna - ja bardzo przeżywałam, bo nie widzieliśmy się przeszło 30 lat, i wiele słów zapomniałam po polsku... Ale to było wcale nieważne - pani Janina jest moją rówieśnicą i szybko znalazłyśmy wspólny język. Tak samo z synem Ruszczyca, który choć o rok młodszy ode mnie, to już wtedy miał włosy przypruszone siwizną. Oni też tacy prości ludzie, bardzo chwalili kiszoną kapustę i nasze poczęstunki. A już po kieliszku wspomnienia popłynęły strumieniem.

Jak trafiłam do Ruszczyków? Toż ja sierota. Po nauczaniu się czytać i pisać poszłam na zarobki. Wzięli mnie Ruszczykowie, oni mnie polubili, a ja ich. Oni też wyswatali dla mnie męża. Rodzice Adolfa mieli trochę ziemi w Kalwarii, niedaleko Wiszniewa. Mąż od swego ojca nauczył się robić sery. Robił je także dla Ruszczyków, potem w wojsku dla pułkownika. Ja to z początku nie chciałam za męża, ale Ruszczykowa powiedziała: Idź, on taki dobry jest, ma fach niekiepski, nieźle zarabia. Nasze wesele odbyło się w 1938 roku. Potem i pani zmarła, przyszła wojna i wszystko upadło, splonął majątek... A co dotyczy nas, to mąż szczęśliwie wrócił jako żołnierz Wojska Polskiego. Obecnie mamy już 16 wnuków, dzieci mieliśmy siedmioro...

Wiele zawdzięczam Ruszczycom. Dzięki nim mogłam w tamtych czasach udać się z pielgrzymką na Jasną Górę. Nikt z prostych ludzi nie był tam wtedy - a ja byłam. Każdego dnia oglądałam piękne życie, pełne szlachetności. Szkoda, że to wszystko tak nagle odeszło. Właśnie w tym czasie, kiedy zrozumiałam wiele rzeczy - chciałam się uczyć, zrozumieć pełniej te obrazy, które Profesor Ferdynand Ruszczyc malował.

(Ze wspomnień służącej Ruszczyków w Bohdanowie Marii Jasieńczyk)  
Zanotowała Wanda Marcinkiewicz

Komitecie Odnowienia i Koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, kieruje ceremoniałem przy sprowadzeniu zwłok Joachima Lelewela do Wilna i przy pogrzebaniu na Rossie, bierze udział w odkryciu grobów królewskich w Katedrze Wileńskiej.

Jest niezmordowany w działaniu aż do chwili, gdy w 1932 roku ciężka choroba (paraliż) zmusiła go do częściowej rezygnacji.

## Powrót do rodzinnego miasta

W 1934 roku przenosi się ze swojego ostatniego wileńskiego mieszkania przy ulicy Zamkowej 24 do Bohdanowa. Urządza bibliotekę, tu porządkuje zbiory, uczy się pisać i malować jedną zdrową ręką. Ostatnie prace to "Kwitnące jabłonie", "Bzy przed gankiem", "Dziedziniec w Bohdanowie".

Umarł Ferdynand Ruszczyc 30 października 1936 roku i został pochowany na miejscowym cmentarzu w Bohdanowie. Kondukt żałobny szedł aleją tych samych olbrzymich brzoź, którą namalował w "Wygnańcach" i "Balladzie". Tego dnia rozjaśniał ją żółty przyćmiony blask pochodni umieszczonych między drzewami. Starym złotem błyszczały ostatnie liście w szarzącym mroku.

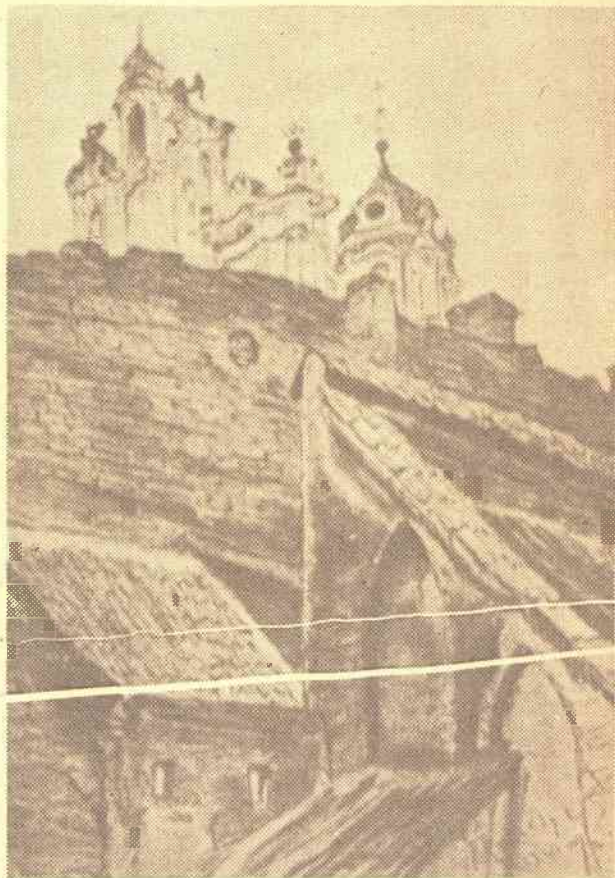
Po pogrzebie najbliżsi przyjaciele i rodzina zebrali się w starym dworku. Mówiono o założeniu muzeum Ruszczyckiego, o uporządkowaniu bogatego archiwum i spuścizny artystycznej zmarłego. Zaczęły się wkrótce gorączkowe akcje dla uwiecznienia jego pamięci. W 1937 r. zostaje otwarta w Wilnie wystawa jego prac. Powstaje pomysł wydania książki pamiątkowej o nim.

Jan Bułhak pisał: postanowiliśmy spróbować wznawienia dawnych zwyczajów wydawniczych - ogłosić prenumeratę przy pomocy tych, którzy ją mieć zechcą. Zdecydowaliśmy się zażądać od społeczeństwa zaliczki na kredyt moralny przyjaciół zmarłego artysty, zgromadzonych w Komitecie Ruszczyckim.

Powstał komitet redakcyjny, do którego weszli: Jan Bułhak, Jerzy Hoppen, Mieczysław Limanowski, Marian Morelowski, Ludwik Szwykowski. Lista prenumeratorów zawierała ogółem 708 zamówień na 881 egz. 70 proc. zamówień zgłosiło Wilno i Wileńszczyzna. Wydanie ukazało się w druku w 1939 r. Wspaniałe tam w błękitnym płótnie ze złotymi literami "Ferdynand Ruszczyc, życie i dzieło". Zawiera on 490 stron tekstu, 322 ilustracje, w tym 22 plansze barwne, 74 jednokolorowe i 226 reprodukcji w tekście według zdjęć fotograficznych Jana Bułhaka.

Plany o muzeum w Bohdanowie, o wystawach prac Ruszczyca itd. zniweczyła wojna. W tymże 1939 roku umarła żona malarza. Pochowana także w Bohdanowie. Dzieci opuścili "Gniazdo" i wyjechały do Polski. W czasie wojny splonęły domy mieszkalne "Gniazdo" i "Mur", wymarł sad, w którym rosły "Jabłonie", zarósł "Strumyk", nie ma kościółka, w którym biły dzwony "Na Anioł Pański". Są jednak jeszcze ludzie: Ludwa Turczycka, Władysława Hardziej (kucharka), Jan Matus, Maria Jasieńczyk (pokojuśka), które pamiętają malarza i potrafią bezbłędnie pokazać, gdzie szukał natchnienia twórczego.

W przeciagu lat niejednokrotnie pisałam o Ruszczycu, pomagałam urządzić skromny kącik jego pamięci w Muzeum Krajoznawczym w Oszmianie, niejednokrotnie odwiedzałam Bohdanów, byłam tam też z grupą polskich filmowców. Reżyser Wasilewski kręcił film dokumentalny o malarzu, wędrowaliśmy więc drogami jego plenerów. Nigdy nie wyczerpałam jednak tematu. I te słowa niech będą przypomnieniem malarza w roku 120-lecia jego urodzin.



Reprodukcje obrazów Ferdynanda Ruszczyca: Szczyt kościoła św. Jana w Wilnie; Dom w Bohdanowie, 1901.

Fot. Zygmunt Kudirko, Romuald Mieczkowski i archiwum.





Od rozpoczęcia się moich nauk w szkole początkowej przeszło parę dobrych lat, zanim zezwolono w miejscowości, gdzie wszyscy wokół mówili po polsku, przejść na nauczanie w tym języku. Że uczyć się trzeba, w rodzinie na szczęście nie tylko rozumieli wszyscy, ale i zachęcali do poznawania więcej, niż się wynosiło z kilku kolejnych codziennych lekcji: nie zawsze atrakcyjnych, a często wręcz nużących. Świętym obowiązkiem jednak było sprostać wszystkim zadaniom domowym w rachunku, czytaniu, gramatykach. Tych ostatnich były dwie i obie obce. Na pomoc niczyją nie mogłem rozliczać, raczej bardziej liczone na moją w drobnych czynnościach pomocniczych przy obejściu. Powstające "problemy naukowe" rozstrzygałem więc samodzielnie, a uczenie się zadawanych wierszy na pamięć można było z powodzeniem łączyć z noszeniem wody, pojeniem bydła, układaniem drew. Jedno drugiemu jakoś nie przeszkadzało.

Z tym ćwiczeniem pamięci to już gorzej raczej w domu, bo tu gwaro, zwłaszcza zaczynając od końca listopada. Ranek opieszale nadchodzi a wieczór skory strzyc coraz wyżej i z dnia zostaje krótki szmat jesiennej szarugi, co nikomu nie miało. Ognisko domowe jak najwcześniej wieczorem nabiera mocy magnetycznej. Patrz, już wszyscy tu, a każdy ze swym zajęciem i gdzie by tam do bajki Kryłowa czy rewolucyjnej rymowanki Venclowy. Więc w myśl zasady: cudzego się ucz, a swego nie zapomnij, brałem do ręki kolejny tom trylogii Sienkiewicza. Tym bardziej, że trzeba było spieszyć z oddaniem książek wypożyczanych prywatnie.

W bibliotekach szkolnej i wiejskiej literatury w tym języku oczywiście nie było, a zwłaszcza takiej, co niejako - na indeksie. Radio akurat szeroko omawiało bardzo okrągłą datę "dobrowolnego połączenia się Ukrainy z Rosją" - było modne długotrwałe aż do znużenia fetowanie znamiennych rocznic, a Chmielnickiego po prostu ubóstwiano.

Sienkiewicz stworzył swoją wersję wydarzeń, odczytanie której poprzez zbieżność w czasie ze wspomnianymi oficjalnymi obchodami było tym atrakcyjniejsze.

Ojciec już się szykował do połowu ryb na "blitnię" na pierwszym lodzie. Po dokładnym wystruganiu i wygładzeniu połówek formy odlewniczej łączył je starannie, ustawiał pod siebie tylko znanym kątem dwa haczyki, które miały się zgrabnie wtopić w rybkę - przynętę, blitnią zwaną, z cyny, błyszczącą, uwiązana później za ogon, śmigłą w wodzie niczym "wijurek". Zwój nitki czerwonej na haczykach - wąsach podstępny majstersztyku domowej metalurgii potrafił zwabić nawet najmądrzejszego okonia.

Mama z siostrami ustawiała na ukos kołowrotki, żeby mogły się zmieścić w jednym rzędzie, żeby koła nie zaważyły o siebie, żeby prądki mogły na jednym zydłu usiąść nie zastaniając nikomu światła od naftowego płomyka. Każdy kołowrotek miał swoją melodię. Lubitem ten trójgłos furkotu, pod który kity srebrzyste lśniących kądzieli na oczach topniały, a szpule od nici stawały się coraz bardziej pękate. "Kręć się, kręć wrzeczono!". Czasem piosenka pomagała w tej robocie, ale nie teraz, kiedy przyszedł czas na kolejny rozdział przygód Skrzetuskiego i Heleny, czy Kmicica i Oleńki.

W miejscach, gdzie akcja stawała się bardziej napięta niż struny wiszącej na ścianie gitary a losy bohaterów zawisały na włosku, kołowrotki zniżyły tempo, furkot ich mienił melodię, włókna lnu opieszale porzuciły kądziel, nie się zwiątały powoli i nieraz nabierała grubości żytynego kłosa. Brak produkcyjny zwinnie usuwano, akcja popychała do dalszego czytania. Ręka ojca zawieszona w powietrzu z pojemniczkami rozgrzanej cyny ruszała dalej do operacji najważniejszej: wlać precyzyjnie rozgrzany metal, inaczej - zamiast rybki - przynętę otrzyma się "straszak", na którym najgłupsza płotka się wyzna.

Chwila napięcia mija, bohater zostaje przy życiu, to fortel starego Zagłoby ratuje i na ten raz sytuację. Można w głosie dodać nuty weselnej, na oddech równiejszy czytanie postawić, płynąć swobodniej po stronach literą usianych jak po stepie ukraińskim, jak po lasach litewskich i kniejach. I co tam Tatar dziki, Kozak zawzięty czy Szwed, kiedy w tej sile szlachetnej tyle polotu, męstwa i szczerzej chęci zwycięstwa nad nikczemnością, zdradą i przemocą.

Wojciech Radłowski

## Uzupełnienia do drukowanych zdjęć ks. Henryka Hlebowicza

W związku z opublikowaniem w nr 23 "Znad Wili" kazania ks. Henryka Hlebowicza redakcja otrzymała od Pani Janiny Zagałowej z Warszawy szczegółowe uzupełnienia podpisów do zdjęć, na których był duszpasterz i wychowawca młodzieży wileńskiej. Niektóre zdjęcia zawierały nieprawidłowe podpisy. Dziękujemy naszej Czytelniczce, że odpowiedziała na apel, udzielając tej niezwykle ważnej informacji. Oczekujemy na listy od tych, którzy mieli możliwość poznania bliżej ks. Henryka Hlebowicza.

Zdjęcie ks. Henryka Hlebowicza na karcie tytułowej 23 numeru "Znad Wili" przedstawia go, gdy w r. 1929 po powrocie z Rzymu podjął pracę jako wikariusz przy parafii Wszystkich Świętych w Wilnie. W parę miesięcy później powierzono mu katedrę teologii fundamentalnej na Wydziale Teologicznym USB.

Na str. 4 u góry: w wileńskim mieszkaniu przy ul. Mostowej 12 w pierwszym roku pracy na USB. Zajmował je wspólnie z ks. Walerianem Meysztołowiczem, który był jego profesorem, a odjazd stał się koleją. Na tej samej stronie w dół: Wraz z personelem gimnazjum prywatnego w Rabce w roku szkolnym 1938/39. Ks. H. Hlebowicz był tam prefektem. Namówił go ks. Kornilowicz, by wziął urlop z Trok, kiedy odnowiła mu się gruźlica i podjął pracę w klimacie górskim w Rabce, gdzie panie Szczuka prowadziły gimnazjum i liceum dla dziewcząt, którym potrzebne było dłuższe leczenie klimatyczne.

Na str. 5: Nad Wilią pod Rykontami w r. 1933 na obozie wakacyjnym "Iuventus Christiana", organizacji akademickiej, gdzie ks. H. Hlebowicz był doradcą od pierwszego roku, kiedy powstało pierwsze koło na USB. Organizacja ta, założona jeszcze w Mińsku Litewskim, rozwijana w Warszawie, w latach międzywojennych miała swe koła nie tylko w Wilnie, lecz również w Poznaniu i Lwowie.

Na ostatnim zdjęciu grupowym: Przed plebanią w Trokach w czerwcu 1936 r. Mimo iż ks. H. Hlebowicz prowadził wykłady na USB, od września 1935 r. był proboszczem w Trokach. Lucynka Westwalewiczówna, poetka wileńska, studentka romanistyki i filologii klasycznej postanowiła wstąpić do zgromadzenia SS. franciszkanek w Laskach. Przed opuszczeniem Wilna pojechała do Trok pożegnać się z ks. H. Hlebowiczem i Jego Rodziną. Towarzystwo odbyło daleki spacer, zakończony właśnie przed gankiem drewnianej plebanii, położonej w dole poniżej tarasu, na którym znajduje się kościół farny. Obok księdza Jego ojciec. Matka - siedzi, w kapeluszu. Przed nią jej młodszy syn Bruno z córką Bożeną, która stoi (w harcerskim mundurku). Inne osoby - pracownicy parafii i ewentualni goście.

Janina Zagałowa

## Klazurowe Siostry Karmelitanki Bose z Ziemi Świętej czekają na powołania ze Wschodniej Europy

Siostry Karmelitanki Bose z Ziemi Świętej, jak też innych klasztorów chętnie przyjmą w swe szeregi dziewczęta z Polski i Europy Wschodniej wyróżniające się pragnieniem służenia Bogu życiem wyłącznie Jemu poświęconym. Milczenie, modlitwa, a przede wszystkim papieska klauzura (tzn. Siostry nigdy nie opuszczają swego klasztoru), to dobro, jakie Siostry niosą dzisiejszemu światu.

W Klasztorach Sióstr Karmelitanek na Ziemi Świętej mieszkają Siostry pochodzące z różnych stron świata. Mało jest natomiast dziewcząt powołanych w ich szeregi z Europy Wschodniej - szczególnie z Polski.

Spełniając więc życzenia Sióstr ogłaszamy adresy czterech klasztorów Sióstr z Ziemi Świętej i kilku klasztorów, które też chętnie przyjmą nasze powołania w swe szeregi.

Monastere du Carmel B. P. 170 Bethleem - Israel	Discalced Carmelite Nuns 2 Rehov Tchernikowsky P. O. Box 9047 31090 Haifa - Israel	Carmelitane Scalze Monastero Regina Coeli Via Monte Carmelo, 7 00166 Roma - Italia
Monastere du Carmel Carmel du Pater Mont des Oliviers P. O. Box 19064 91190 Jerusalem - Israel	Monastere du Carmel Rue 125 - 4 B. P. 22 16 100 Nazareth - Israel	Carmelitane Scalze Monastero Regina Carmeli Via del Casaletto, 564 00151 Roma - Italia
Monastere du Carmel 37, rue du Carmel 14100 Lisieux - France	Monastere du Carmel 17, Route de Pau 65100 Lourdes - France	

Co do Sióstr Karmelitanek Bosych w Polsce - informacji udziela Sekretarz Prowincji ul. Raclawicka 31, 02-601 Warszawa

## Od nowa

# KRONIKA WYPADKÓW IRRACJONALNYCH

Jeszcze wczoraj felietonista mógł ustosunkować się do życia zaledwie wybiórczo. Krytyka nie miała faktycznie żadnego sensu, zaś wąskie jej marginesy pozwalały popsoczyć równie w wąskim zakresie. Zasady gry były ściśle sprecyzowane: kiedy o czym można napisać. Decydował o tym redaktor naczelny, a niekiedy i bezczelny, bo z nomenklatury, sprawdzony aparatczyk, który śledził, czy drukowane są potrzebne prawdy, nieszkodliwe dla zdrowia i moralności człowieka radzieckiego. Jeszcze we wczorajszej prasie dominowała "li urzędniczy, świetnie znający instrukcje dla służebnego polzowanija". Krytykować można było najczęściej biednego robotnika - pod warunkiem, że nie należał do brygady pracy socjalistycznej - dyrekcja w najgorszym wypadku szukała rezerw pogłębienia naszego dobrobytu. Tak więc, krytyka, przypominała fikcyjne leki, które nie były w stanie wyleczyć nieuleczalnie chorego, choćby na pomoc sugestii przywoływano największe zdobycze ówczesnej ideologii. Aż wrzód pękł.

Dziś krytykować można wszystkich i wszystko - nawet nie wychodząc z domu. Natomiast każde wyjście na ulicę dostarcza materiału wręcz kryminalnego. W czasie, kiedy pograżamy się w kryzysie nie tylko ekonomicznym, sytuacji żywocem wziętych z utworów Mroźka nie brakuje. Taką była niedawno przyjęta i pośpiesznie cofnięta decyzja Ministerstwa Komunikacji ZSRR w sprawie sprzedaży biletów za granicę za walutę - w warunkach, gdy ów człowiek radziecki średnio zarabia miesięcznie wartość 10-15 dolarów. Ież czasu więc musiałby pracować na wyjazd, na przykład do Nowego Jorku, tym bardziej, że wybierając się w tamą stronę koniecznie należy mieć bilet powrotny?

Kolejowy bilet z Wilna do Warszawy oceniono na 9 dolarów 25 centów, znowuż powołując się na światowe cenniki i zawiązując rzeczywistość wartość rubla co najmniej dziesięciokrotnie! Ma to powstrzymać podróże i szczególnie emigrację. Jasne jest, że w ten sposób wcale nie podbuduje się rozpadającej się gospodarki radzieckiej. Inna rzecz, iż może kolejarzom i pracownikom lotnictwa obiecano zarobki w twardej walucie? Z początku jednak trzeba zarobić tyle, żeby starczyło zapłacić. Nawet jeśli to będzie drogo.

Decyzja ta wcale nie została przekreślona, jest tylko wstrzymana na pewien czas. Jednak obecnie trudno coś przeforsować nie mając społecznej akceptacji. To już nie jest ten scenariusz, kiedy na życzenie ludzi pracy drożała wódka i zakąska do niej. Inna rzecz - tzw. przedmioty luksusu (jakież to filozoficzne pytanie!). Do niedawna żeby pracownik aparatu był nie gorzej usytuowany od średniego mieszkańca Zachodu, musiał je mieć po przystępnej cenie - samochód, garaż i mieszkanie o ulepszonym standardzie niemal za darmo!

Teraz niby nie ma takich przydziałów. Zabrakło też co dzielić. Chaosowi gospodarzemu towarzyszy wzrost przestępczości. Dla przeciwdziałania temu, zaproponowałbym z tych młodych mężczyzn, którzy nie idą do wojska innego państwa, utworzyć jakieś jednostki dla ochrony obywateli. Jeśli tego się nie robi, bandytyzm w biały dzień, rozpasane działanie gangów i pojedynczych przestępców zniweczą szlachetny wysiłek odnowy. Próba wyjścia z tej sytuacji jak na razie wygląda żałośnie, stare wzorce nie tylko są żywotne, ale przybierają na sile. Korupcja osiąga apogeum. Bo i jak w zakładzie pracy podzielić samochody i meble, ręczniki i szampony? Jak określić, kto ich najbardziej potrzebuje? I dlaczego ten, który ma samochód nie może go wymienić na lepszy? Przecież pracownicy dawnej nomenklatury, w

większości wypadków i dziś są na czele naszych przemian, dlaczego im się nie należy? Może dyrekcje niektórych zakładów pracy i mają rację, przydzielając sobie lodówki, pralki, inne dobro - żeby nie denerwować niepotrzebnie ludzi i nie psuć klimatu w zespołach? Wiadomo i tak wszystkim nie starczy...

Handel stał się także zajęciem niemożliwym. Na bazarach zaczęli ginąć od broni palnej ludzie, coraz częściej słabnącym w kolejkach potrzebna jest pomoc lekarska. Zrobienie zakupów wymaga nie tylko smykałki, lecz i kondycji fizycznej. Wierząc ekspertem, że będzie jeszcze gorzej, (obecnie jest dobrze, lecz niestety) - tysiące poszukiwaczy z torbami i plecakami, z odpowiednim dokumentem w garści, wypatuje na pustych ladach te towary, które za kilka miesięcy mogą do czegoś się przydać. Kwitnie handel wymienny - zupełnie jak w pierwotnych społeczeństwach. Nierzadko sprzedawcy, którzy czują swą wyższość nad kupującymi, usiłują jak tylko potrafią, obrzydzić zakupy. W Centralnym Domu Towarowym w dziale Suweniry można przeczytać, iż pamiątki mogą nabyć tylko mieszkańcy... Litwy! I słusznie - wykupią je turyści z innych krajów, wywozją nasze wyroby artystyczne i ludowe! Niech lepiej zadowolą się wspomnieniami, a

pieniądze, które im pozostały jako resztki po przejażdżkach taksówkami i po restauracjach, przeznaczonych dziś przeważnie dla obcokrajowców, cinkciarzy, spekulantów i dziwek, niech przeleją na fundusz pomocy Litwie.

Wiele emocji wzbudziła ustawa o dowodach osobistych. Nie będzie w nich rubryczki narodowości, jaką niegdyś wprowadził Stalin. Nie ma też jednoznaczności, jeśli chodzi o wpisy nazwisk. Podobno komisje lingwistów litewskich będą ostatecznie omawiały, jak należy zapisywać nazwiska Polaków i ludzi innych narodowości. Rzeczywiście, za granicą nie wpisuje się narodowości, ale też nie ma problemu i z pisownią nazwisk. Choć nazwiska polskie częstokroć tam nie są łatwe do wymówienia, to w cywilizowanym świecie funkcjonują one w niezmięnionej postaci. Któż nie zna naszych sławnych rodaków Zbigniewa Brzezińskiego, Jerzego Giedroycia, Czesława Miłosza? Miliony Polaków poza Macierzą zachowało pierwotną formę swego nazwiska. Dlaczego więc na Litwie miały być z tym problem? Jeżeli światowe wzorce, to światowe. Żadna tu transkrypcja czy specyfika nie jest wytłumaczeniem. A swoją drogą nie od rubryczki przecież zależy zachowanie polskości.

Tomasz Bończa





## 2. Kościół katedralny św. Stanisława (24)

1) Kaplica świętego Kazimierza, cała z piaskowca szwedzkiego dobrego, a wewnątrz wyłożona najpiękniejszym marmurem włoskim, zbudowana w kształcie kwadratu, gdyż każda ściana ma 8 sżni długości, w górze wewnątrz ośmiokątna. 12 pilastrów z marmuru brunatno-fladrowatego, w gzymsach marmur czarny, a w kapitelach rzeźba z marmuru białego, wszystko w porządku jońskim. Zewnętrzna budowa całego gmachu jest w doryckim, a postać i ułożenie wewnętrznych płaskosłupów, z ich brusowaniem i podwaliną, w jońskim ozdobnym porządku. W niszach między pilastrami są posągi, jak mniemają, krewnych św. Kazimierza. W ołtarzu jest obraz św. Kazimierza, wysoki na jeden łokieć i 8 cali, szeroki na 22 cale w szacie srebrnej z trzema rękami, we dwóch prawych trzyma lilie, a w lewej różaniec. Ozdobiony ten obraz paludamentem drewnianym posrebrzonym z frendlami wyzlacenymi, z koroną na wierzchu. Takie jest podanie i trójreżnym obrazie św. Kazimierza: niejaki malarz w Wilnie, odmalował obraz św. Kazimierza, gdy mu się jedna ręka wydawała być dłuższą, zamalował ją, a na jej miejsce krótszą naklonioną do serca wyobraził, ale gdy trzecia ręka po rozmaitych nawodzeniach farbą zawsze się okazywała, stąd na potomne czasy został obraz trójreżny. Nad tym obrazem umieszczona trumna drewniana czarno lakierowana z grubych dylów, srebrnymi blachami i ze trzech stron obłożona (augsburskiej roboty, około 3000 funtów ważących), w której złożone szczątki św. Kazimierza, syna Kazimierza IV Jagiellończyka, zmarłego w Wilnie 4 marca 1484 r. w 25 roku życia. Trumna spoczywa na dwóch srebrnych orłach, a stopy jej wyrobione są w ozdobne skrety; na wierzchu zaś statua srebrna św. Kazimierza z krzyżem w prawej, a z lilią w lewej ręce. Nad św. Kazimierzem wyobrażona z gipsu Najświętsza Panna z Chrystusem, otoczona 22 aniołami w postaci nadobnych pacholąt z obłoków wynikającymi; u spodu zaś trzeciej więksi aniołowie wspierają i utrzymują rękami w ołtarzu też trumnę. Kopuła tej kaplicy wewnątrz ozdobiona wyborańską sztukaterią gipsową. Na samym szczycie kopuły wewnątrz Duch św. w postaci gołębicy, wysrebrzony, w promieniach wyzłoconych. Na ścianach dwa wielkie (w siedmiolokciowych kwadratach) obrazy alfresco, z prawej strony: wskrzeszenie przez św. Kazimierza dziewczeczki Urszuli, a z lewej zwłoki św. Kazimierza w trumnie przed exportacją leżące. Nad ołtarzem w górze dwa obrazy mniejszej wielkości, jeden wyobraża św. Kazimierza przyjmującego od aniołów krzyż otoczony liliami z nadpisem: *His*

# PRZEWODNIK PO WILNIE

Adam Honory Kirkor



*ornari et mori*, drugi wyobraża także św. Kazimierza w obłokach pośród aniołów, a z ust jego wychodzą słowa hymnu *Omni die, dic Mariae*. W rogach nad chórem są dwa obrazy Franciszka

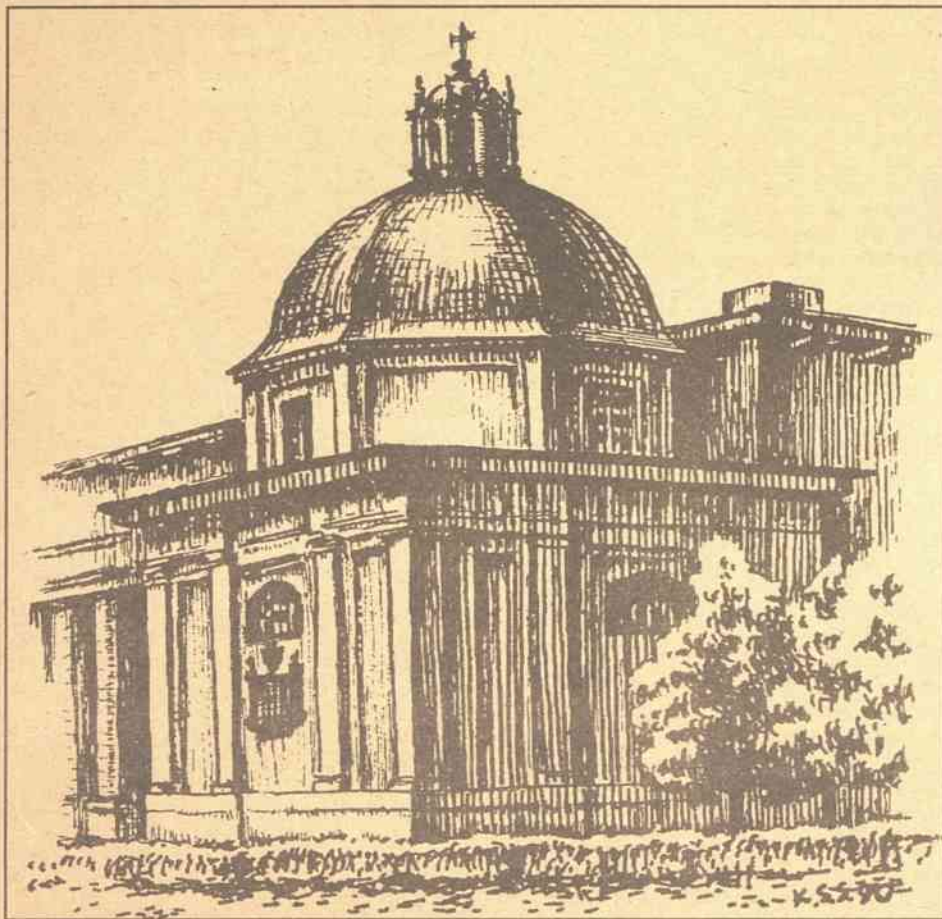
Smuglewicza, malowane na płótnie: 1. Walka z namiętościami i 2. Zwycięstwo nad nimi. W okrągłym kadłubie bani są 4 wyżłobienia, pomiędzy trzema prostokątnymi oknami i wnęką

murowi; mieszczą w sobie 4 gipsowe alegoryczne postaci dziewic ze stosownymi emblematami oznaczającymi: sprawiedliwość i umiarkowanie. (Inni myślą wytrwałość albo stateczność). Prócz tego mnóstwo arabsków, rogi obfitości, orły, kosze z kwiatami i inne alegoryczne ozdoby z gipsu i piaskowca.

Kaplica ta niegdyś królewska, pierwiastkowiec przez Kazimierza IV Jagiellończyka, pod imieniem Przechyśtej Bogarodzicy, św. św. Stanisława i Andrzeja wzniesiona (gdzie teraz Najświętsza Panna Niepokalanego Poczęcia), gdzie były groby królewskie, a po zgorzeniu w roku 1530 na nowo przez Zygmunta Starego podźwignięta; następnie zaś przez Zygmunta III z ciosowego kamienia, w miejscu, gdzie był przechodowy z pałacu królewskiego do katedry korytarz, jak już powiedzieliśmy, w obszerny kwadrat zbudowana, a ostatecznie przez Władysława IV w roku 1636 dokończona. Budowa kaplicy, wyborańskie rzeźba, wspaniałe freski i całe kunsztowne i nadobne urządzenie jej wewnątrz i zewnątrz, są dziełem sławnego architekta i malarza nadwornego wspomnianych królów, Piotra Dankersa.

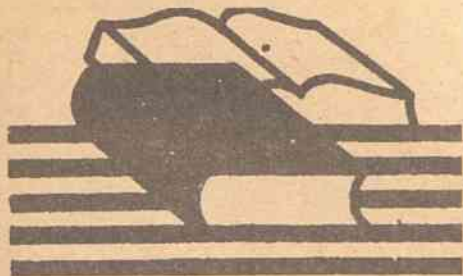
(Cdn.)

Od redakcji: W związku z pomyłkami (jeżeli nie wymagającymi bardziej pejoratywnego określenia) pomysłami byłych władz miasta wykorzystania katedry na skład czy na fabrykę (ostatecznie szczęśliwie się złożyło, że jednak stała się muzeum, a więc miejscem przechowywania przedmiotów należących do świata duchownego człowieka) relikwie św. Kazimierza zostały w latach 50. przeniesione do kościoła św. św. Piotra i Pawła. Znajdowały się tam w ołtarzu do ostatnich lat, kiedy wreszcie zapadła decyzja powrotu ich na właściwe miejsce do katedry. Jest to fakt - nazwijmy to - dziejowy Wilna kolejny, który już pamiętamy wszyscy. Może jeden z pierwszych, o którym tak szeroko wreszcie po latach milczenia pisała prasa.



Rys. Stanisław Kaplewski

## VILNIANA



Dotarła do nas dosłownie świeżo upieczona, jeżeli tak się obrazowo wyrazić, pozycja warszawskiego Czytelnika pt. "Dom Radziwiłłów" pióra Stanisława Mackiewicza (oczywiście Cata, chociaż wydawca w tytule tego miana nie używa). A więc, mamy i dom wielkiego rodu pochodzącego znanego Wilii i autora przedwojennego wilnianina. Książka ta napisana w latach 60, a dopiero teraz ujrzała światło dzienne. Tak się złożyło, że rękopis w swoim czasie złożony przez autora u wydawcy niemieckiego, przeleżał tyle lat. Autor już nie żyje dawno, a rzecz dopiero trafia do rąk czytelnika.

Czy to książka dobra czy mniej, dla czytelnika nad Wilią praktycznie nie ma znaczenia: po prostu ją chłonie, chłonie jako wiedzę o swej ziemi, ludziach, dziejach. Historia każda jest ciekawa, tym bardziej ta najbliższa i napisana takim piórem, jakie posiadał Stanisław Cat-Mackiewicz. Inna rzecz, że czytającemu wolno mieć własne interpretacje faktów, zjawisk itp., ale wtedy niech takąż własną interpretacją będzie pozycja autora książki.

Jest to książka, którą się nie da opowiedzieć, streścić, to nie fabuła powieści, to bieg ludzkich żywotów - w danym przypadku sławnego rodu litewskiego, to oceny odautorskie faktów, to koncepcje jego, np. o pochodzeniu języka litewskiego, to nazwijmy to - klasyfikacja znaczeń pojęcia Litwin, tu i sprawa honoru Polaków, tu dowcipy i anegdota o "Panie Kochanku", zachwył Długoszem itp. rzeczy obok wciąż głównych bohaterów - Radziwiłłów. To nie jest opis domu Radziwiłłów jednym

ciągłem, takim tasiemcem nudnym, ale w postaci wielkiego historycznego eseju, który jest żywy, wartki i ogromnie interesujący. I w odniesieniu do zachowań ludzkich rzecz w ogóle zawsze aktualna.

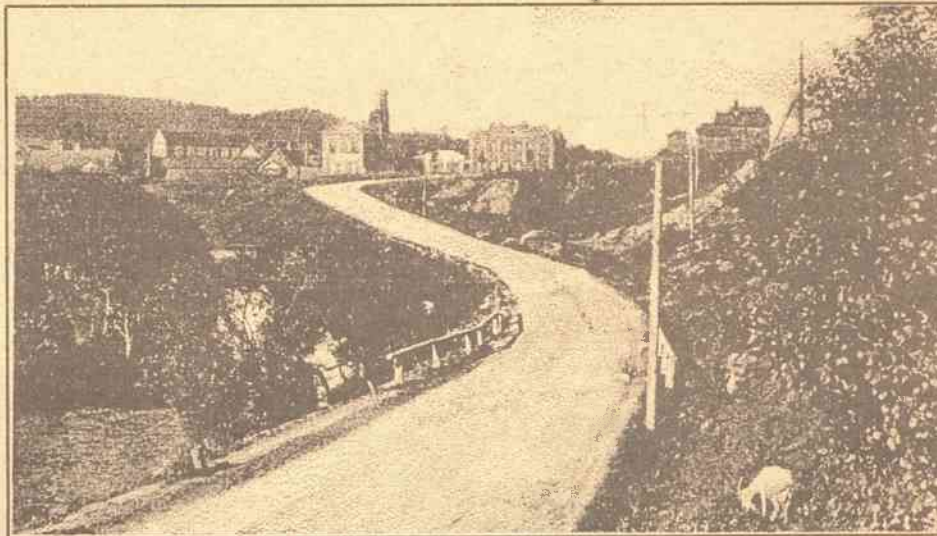
Na tych ponad 250 stronach mamy wszystkie co ciekawsze postaci domu Radziwiłłowskiego, od początku dynastii, od owego Lizdejki, jak chce niby legenda, który w swoim czasie znaleziony w gnieździe orla jako płaczące dziecko, potem poradził Giedyminowi, tłumacząc jego proroczy sen o wilku żelaznym założenie grodu Wilna. Tak czy inaczej, mroki wieków zamknęły od nas początki dziejów naszych, a legenda została jak też rozwinęła się głośna, równa królom dynastia, poczynając imiennie od Mikołaja I Radziwiłła, który się ochrzcił jeszcze z Jagiełłą w katedrze w Krakowie, był wojewodą wileńskim. Mamy na stronach dzieje Mikołaja Radziwiłła Sierotki, Radziwiłłów w XV wieku i w wiekach XVII do niemal dziś wzmianki o tych, co się rodzą na emigracji skoligaceni już z innym światem. Mamy też dzieje pięknej królowej Barbary, niewdzięcznie wspomnianego Bogusława i sam Nieśwież, i Olykę, i Birże. Mackiewicz w archiwum Radziwiłłowskim i też nowa karta, Sienkiewicz i Radziwiłłowie, czy też ci Sapiehowie. W sumie takie spojrzenie trochę jakby przez dziurkę od klucza, co bardzo lubią ponoć Francuzi czynić o swoich największej chwały postaciach. A z drugiej strony, jest to rodzaj książki o nas, Polakach, i o nas, Litwinach. Relacja, jakaś wypowiedź o wspólnocie naszych losów historycznych, o splocie ich i jednocześnie jakby imperatyw patrzenia na wszystko co ludzkie po ludzku, w kategoriach ludzkiej tymczasowości na tym świecie. Może warto o tym wszystkim częściej pamiętać?

Przyjrzenie się uważne ponadto dwuarkuszowej genealogii, zdjęciom osób, jak zabytkom wieńczy całość tej fascynującej i pożytecznej lektury. 50 tys. nakładu pozwoli zapewne mieć nadzieję, że jednak jego część trafi do naszej wileńskiej "Przyjaźni" i uszczęśliwi jej spragnionych.

(D.)

## KONKURS

## To, co było...



Prosimy napisać, jaki zakątek został utrwalony na starym, pochodzącym z początku stulecia zdjęciu. Należy przypuszczać, iż dla wielu Czytelników będzie to trudne zadanie, dlatego dla ułatwienia podajemy, iż miejscowość ta nie należała wtedy do Wilna. Jak zwykle oczekujemy na szersze listy, które należy kierować na adres redakcji w ciągu miesiąca. Na autorów prawidłowych odpowiedzi czekają nagrody książkowe, na tych, którzy nadesłali w ciągu roku najwięcej trafnych rozwiązań, czekają wycieczki do Polski.

### Tytułem odpowiedzi

W nr 22 była przedstawiona przydrożna kapliczka św. Weroniki, znajdująca się na rogu ul. Antokolskiej i Sapieżyńskiej. Pochodziła ona z XVIII wieku, nie zachowała się do naszych czasów. Została

zburzona w latach 50. Podobny los spotkał i inne kapliczki w Wilnie i okolicach.

Wanda Kondratowicz

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie konkursu z nr 22 otrzymują: Wanda Kondratowicz i Bronius Kunavičius z Wilna.

Książki wyślemy pocztą.

Adres redakcji: 232019 Wilno, skrytka pocztowa 1755, tel. i fax: 65 04 63

Wydawca: Czesław Okieńczyk  
Redaktor naczelny: Romuald Mieczkowski  
Numer podpisano do druku 24 listopada 1990 r.  
Skład komputerowy.  
Druk offsetowy. 2 arkusze druk. Litewskie Przedsiębiorstwo Wydawnicze "Spauda"  
Indeks 67248

XL - 160

ZNAD WILII  
1990.11.25 - 12.08

7



## Jan Kozicz LAWECZKA NA ZARZECZU

Ławeczko mojej młodości  
dotknięta już zębem czasu,  
nie doznasz nigdy starości,  
żyć będziesz zimą i latem,  
i wiosną, i cichą jesienią,  
bo zawsze cię... ktoś odwiedza  
... I znowu przychodzę do ciebie,  
jak wtedy, dziesiątki lat temu  
i znowu wybiegam wspomnieniem  
do chwil już dawno minionych...  
Wybacz, że muszę iść dalej,  
na cmentarz, znajomych odwiedzić,  
bo tam już na mnie czekają,  
wybacz... nie mogę...  
już dłużej tu siedzieć...



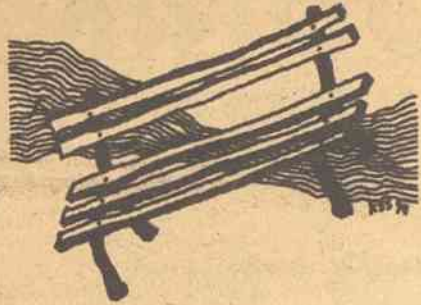
## Maria Halina Słodkowska DO MATKI

Nasza ukochana Matko Ostrobramska  
Królowo nieba i ziemi  
Ochraniaj Litwę i osłaniaj Polskę -  
Pod jednym niebem żyjemy!

Niechaj w sercach naszych  
Nigdy nie zagości  
Pogarda, kłamstwo i pycha  
Niech ten kraj rozkwita  
Jego chwala rośnie -  
Niech się oddali stąd lichy

Pobłogosław Matko Litwę niespokojną,  
która Cię tak ukochała,  
Spraw aby znowu Litwa była wolną  
I nigdy krzywd nie doznała!

19 kwietnia 1990



## NA MOSTKU ANTOKOLSKIM

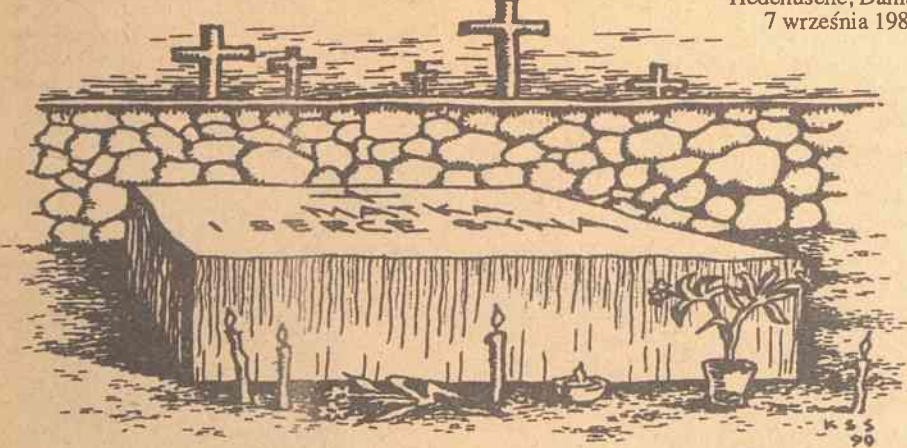
Pamiętasz? Był on stałym  
miejszem naszego spotkania,  
pięć minut po północy,  
kojąca cisza,  
o tej porze nikt nam  
nie przeszkadzał,  
dziś tylko szmery  
wartkiej Wilenki słysząc,  
a piękna Wilia w objęcia ją bierze,  
a tyś, kochana,  
z mych objęć uciekłaś,  
zawróciłaś, odeszłaś,  
dziś sam na mostku stoje,  
rzeka jest mi wierna,  
rzeki zawrócić się nie da...

## Mariusz Paździora Z OSTATNIEJ CHWILI

Wilno, 17 września 1939.  
Jak donoszą tamtejsi  
korespondenci, dziś w  
godzinach wieczornych  
żołnierze pełniący  
tradycyjną wartę  
przy grobie z sercem  
Marszałka na cmentarzu  
Rossa, zostali zastrzeleni.  
Strzały oddano w tył głowy.  
Siekierą, którymi próbowano  
roztrząsać mauzoleum  
nie spełniły pokładanych  
w nich nadziei. Na czarnej  
płytcie marmuru ciągle  
jeszcze widnieją słowa:  
"Matka i Serce Syna"  
i płoną świece.

Chociaż minęło już  
prawie 50 lat.

Hedehusene, Dania,  
7 września 1988



## Zygmunt Sajdak POZEGNANIE WILNA

Krzyk wołający o pomstę do nieba  
Zrywa się z ulic miasta, z lic jego mieszkańców,  
W poniedziałkowy poranek czekistów czereda  
Pędzi przez Wilno korowód skazańców.

Z słaznych bram więzienia ruszyła kolumna  
Wzburzonych kobiet, starców, dzieci i młodzieży,  
Obojętna kordonem krwiożerczych żołnierzy  
Idzie szlakiem praocjów - cierpieniem swym dumna.

Na skrzyżowaniu tłumy przystanąły,  
Znała, bo bliskich bagnety spędzają,  
Poblądle twarze jakby się pytają:  
Czemu niebiosa dotąd nie runęły  
Na głowy krwawych zbiorów, czcicieli szatanów,  
Na siepaczy i władców ich - kremłowskich chanów?

W milczeniu przerywanym tylko wyciem dzicy  
Spod czoł spojżenia smutne lecz dumne strzelają.  
Na dworzec - w świat nieznaną idą katorżnicy  
I to, co ukochali, na długo żegnają...

Workuta, styczeń 1946

8

ZNAD WILII  
1990.11.25 - 12.08

## Tadeusz Chróścielewski SENAMIEŚĆ FRAGMENTAS

Ty stoisz na straży  
Narodowego pamiątek kościoła

Dziwna ulica - taka cicha,  
a przecież czapkę zrzuca z głowy  
bezwietrzny wichur spod płomyków  
na obu rogach księżycowych.

Dziwna ulica - bo poraża  
tajemnym prądem, gdy nią zmierzam,  
jakoby Oze, co dłoń wrażał  
pod Arki cedr i miedz Przymierza.

Dziwna ulica - skwar czy mrozy -  
Ona jak bukiet przy kądziolce,  
Te kwiaty czulsze od mimozy -  
i najdziwniejsze z przed: myślące.

Dziwna ulica - nad gwar, w ciszy  
miecz świeci spod niej archanioła,  
a w kwiatach serca biją - słyszysz? -  
Może nie biją, lecz ktoś woła.

Dziwna ulica - do apelu  
jak żołnierz z piosnki, borem, lasem  
idzie w zamieci i wichurze  
ku Jasnej - dalekiej -  
Górze.

## Józef Krupiński MATKA OBOJGA NARODÓW

Gaśnie  
krwawy wiatr  
gaśnie  
grzech nieszczemności  
bo Ty  
w Ostrej Bramie trwasz  
bo Ty  
nad miastem Wilii i Wilejki  
trzymasz sny i modlitwę.

Przywróć  
pełną nadzieję  
przywróć  
pełne  
szlachetne zdrowie  
Litwie i Polsce.

Pomóż  
rozkuć  
łańcuchy  
zniewoleń.

Któraś Najświętszą Matką  
Wschodu i Zachodu  
bądź powiemniczką  
jednania narodów.

Która  
w Ostrej Bramie świecisz  
w minione wieki  
Która świecisz  
w teraźniejszość  
Wilii i Wilejki  
błogosław  
każde nowe przesło  
Papieża Jana Pawła  
pierwszego budowniczego mostów.

Najświętsza Matko  
Wschodu i Zachodu  
doprowadź dzieło cudu  
do końca.

## Henryk Rutkowski

*Kto raz się wzniosł na szczyty  
i czołem sięgnął chmur  
ten wiecznie tęsknić będzie  
do niebotycznych gór...*

Jan Kasprowicz

X X X

Kto wśród pagórków leśnych dziecięce lata przeżył  
i w grodzie barokowym umysłu krąg rozszerzał  
i poznał przeszłość chlubną ofiamej ziemi szarej,  
której synowie walcząc ginęli od carów,  
bądź też szli w kajdanach w syberyjskie strony,  
bo pragnęli mieć wolną Litwę i Koronę.  
Kto dla Kresów wyzwolenia pomimo lat chłopięcych  
złapał za karabin na wiele miesięcy,  
stopami Kraj przemierzył aż za Berezynę,  
a potem już do Wilna z walk pod Radzyminem  
ten w górach przebywając podziwiać może skały,  
lecz będzie medytował, jakby wyglądały  
wśród litewskich borów i Wilii strumieni  
i rodzaju swej tęsknicy, nigdy nie zamieni,  
a gdy się czasem wespnie na górski szczyt daleki  
to wzrok stęskniony pośle ku wstędze Niemna rzeki.  
Spoglądając w dal, poprzez mgły i chmury  
czy zapachu z łąk kwitnących nie niosą wichury,  
czy ludu poczciwego nie widać w pracy pocie,  
czy nad jezior tafle śmigają czajki w locie,  
czy nie słychać z puszczy żubrzych porykiwań,  
czy tam chorał ptasi nadal się odbywa,  
czy nad Wilnem się bielą trzy krzyże dostojne  
wymurowane w czasie wielkiej wojny,  
i czy w Ostrej Bramie Jasny Obraz świeci,  
który kupia wiemych, tak w zimie jak w lecie,  
bowiem Wilniuk choćby lebskiem o księżyc zawadzil,  
w sentymentach swych jest stały i nigdy nie zdradził



## Józefa Drozdowska WILNO

Panu Romualdowi Mieczkowskiemu

Chcę Cię Wilno objąć i utulić  
- smutneś takie  
w zaułkach wciąż się potykam o żalę  
co po nich Tobie miasto?  
od Rossy po Antokol  
nie tylko żal i żal  
- czy ciągle nie jesteś zdolne  
pogodzić się z losem - ze samym sobą?  
- Patrz! - rodzą się nowi poeci  
i jak Moniuszko  
zasłuchany w witraż nieba  
nad Świętą Anną  
już ktoś z rzędu noc nie śpi  
chłopak o jasnych włosach  
niby gryka  
co nie umie wyleczyć swojego serca  
z Ojczyzny, którą tak łatwo jest utracić  
i tak trudno jest od niej odjechać -  
Chodzi uliczkami od Dominikanów  
aż do Ostrej Bramy i dotyka  
jak ślepiec tego, co mu ukradziono  
i nie rozumie dlaczego

Jak Cię zrozumieć Wilno?  
i jak zrozumieć tego chłopca  
Kiedy próbuje zaprzeczyc Jego gorącej  
miłości do Ciebie Wilno  
wołają kamienie  
a żalę? - jest ich jeszcze więcej  
i nie wiem, o którym zapomnieć  
a o którym pamiętać.

Wilno - Augustów,  
lipiec 1989 roku

## Paweł Waszak Z WILEŃSZCZYZNY

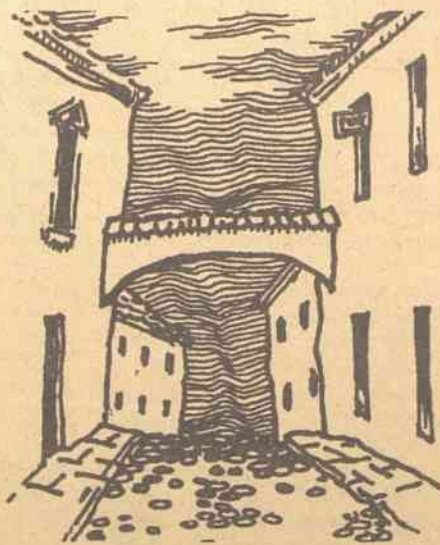
Tu wiatry wieją śpiewnie,  
Tu księżyc świeci rzewnie,  
Na polach rosy i mgły  
Śpiewają na głosy,  
Aż serce osuwa się w ziemię.

Moja i wielu  
Ziemio leśna,  
Ziemio polna,  
Ziemio rzeczna i jeziorna,  
Nie wódz nas na pokuszenie,  
Ale nas zbaw od zła w sąsiedzie,  
Kimkolwiek jest on i  
Kimkolwiek my jesteśmy.  
Pozwól nam wspólnie śpiewać pieśni  
Po swojemu.

A gdy się bujnie rozśpiewamy,  
Zalecz bolesne rany granic,  
Przebacz złą miłość,  
Przebacz zdrady.

Już błednie gwiazda.  
Świt,  
Już świt...

23 września 1989



Rys. Stanisław Kaplewski